Nr. 177 Niedziela, 4 sierpnia 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Przyjaźń polsko-jugosłowiańska.

Cały szereg oficjalnych wycieczek — dziennikarska, wojskowa, i t. d. wybiera się z Jugosławji do Polski. Jugosławja sama, a zwłaszcza jej wybrzeże dalmatyńskie, należą do krajów najbardziej uczęszczanych przez turystów polskich. Związki osobiste ustawicznie się zacieśniają, sieć stosunków osobistych i ogólnych zacieśnia się, jesteśmy wzajemnie o sobie coraz lepiej poinformowani, wymiana wpływów kulturalnych trwa, choć nie rozwija się jeszcze w tym stopniu, jakiego należałoby sobie życzyć. Sympatje wzajemne są bardzo duże, radość z uzyskanego wyniku wojny światowej zjednoczenia państwowego wspólna i wspólnem dążenie do utrzymania stanu rzeczy stworzonego przez traktaty. Jednem słowem, tendencje do zbliżenia się są rozliczne i wzmacniają się, a interesu sprzecznego niema żadnego.

Polska i Jugosławja są predestynowane do tego, aby żyć ze sobą w przyjaźni i aby tę przyjaźń ustawicznie zacieśniać.

Obok względów rozumowych i uczuciowe odgrywają znaczną rolę. Z pośród narodów słowiańskich naród jugosłowiański i jego szczepy należą do tych, które u Polaków wywołują spontanicznie najintensywniejsze może poczucie sympatji i pokrewieństwa. Pod tym względem na skali sympatji Jugosłowianie stoją u nas na miejscu jeśli nie bezwzględnie pierwszem, to jednem z pierwszych.

Rycerskość tego narodu, jego wrodzona naturalność, uprzejmość i prostota, wielki takt i szeroki obręb jego zainteresowań kulturalnych, wśród których Polska zajmuje miejsce bardzo wybitne, wszystkie te czynniki czynią Jugosłowian duchowo bliskimi Polakom, a uczucia i tendencje po stronie przeciwnej są analogiczne. Wystarczy w Jugosławji wspomnieć o Polsce, wystarczy, aby przybył tam artysta polski lub pojawił się przekład polskiego dzieła, aby tkwiąca tam głęboko przyjaźń dla Polski wytrysnęła nowem źródłem.

Jeśli więc o dyspozycje idzie i o stan potencjalny w dziedzinie stosunków polsko-jugosłowiańskich, to można być zupełnym optymistą. Jeśli jednak realnie i trzeźwo przypatrzymy się wcielaniu tych dyspozycji w życie, to trudno niepoczynić kilku uwag i zastrzeżeń. Tematem ich, powiedzmy to zgóry, będzie fakt, że zacieśnienie związków kulturalnych i ekonomicznych nie postępuje tak szybko, jakby to być mogło i powinno w dobrze zrozumianym wspólnym interesie.

Mimo wszelkich najlepszych dyspozycji i inklinacji w dziedzinie aktualnych zainteresowań, zajmuje Polska w Jugosławji a Jugosławja w Polsce jedno z miejsc dalszych, mimo, że ewolucja dziejowa pozwala na wysunięcie zainteresowań wzajemnych na miejsce bardziej wybitne.

W dziedzinie wpływów kulturalnych i politycznych, oddziaływujących na Jugosławję, nastąpiło po wielkiej Rewolucji rosyjskiej i po wprowadzeniu rządów bolszewickich pewne vacuum. Pamiętamy dobrze, jak silnym był wpływ Rosji przedwojennej na Serbję, która w rządzie petersburskim widziała ochronę przeciw naporowi znienawidzonych Austro - Węgier. Z chwilą zagarnięcia władzy przez bolszewików stosunki te zmieniły się gruntownie, a w agitacji komunistycznej widzi Jugosławja jeden z czynników, usiłujących rozsadzić jej spoistość państwową. Stosunki więc z oficjalną Rosją dzisiejszą są nikłe, można powiedzieć, że żadne. Nie zastąpi ich wnikanie licznej w Jugosławji i ruchliwej emigracji rosyjskiej w różne dziedziny życia kulturalnego, a nawet politycznego. Spadek po Rosji więc byłby w Jugosławji do objęcia, a w opinji bardzo licznych i wpływowych kół jugosłowiańskich jest Polska z pośród państw słowiańskich pretendentem najbardziej ukwalifikowanym do tego spadku. Wspólne sympatje Polski i Jugosławji do Francji i węzły silne łączące jedno i drugie państwo z Paryżem są czynnikiem skutecznym, wpływającym na zharmonizowanie wzajemnych stosunków i tendencji.

Tymczasem obecność nasza kulturalna i polityczna w Jugosławji nie jest tam dotąd dostatecznie podkreśloną. Akty zbliżenia się i poznawania mają charakter raczej improwizowany i dorywczy. Inni — mamy na myśli ogromnie ruchliwych na tym terenie Niemców i Czechów — są mieszkańcami stałymi, my jesteśmy tylko mile witanymi gośćmi. O Polsce czerpie prasa jugosłowiańskie informacje z berlińskiej »Telegrafen-Union« arcynacjonalisty p. Hugenberga i z praskiego »Cepsa«, gdyż niema dotąd bezpośredniego kontaktu między agencjami informacyjnemi polskiemi i jugosłowiańskiemi. Całe rzesze turystów i kupców przedewszystkiem niemieckich, a również i czeskich, zalewają Jugosławję, czynią pojęcie tych państw czemś realnem i konkretnem. Trudno nie zauważyć, bawiąc w Jugosławji, że z pośród języków obcych język niemiecki zajął pierwsze miejsce nietylko w krajach dawniej węgierskich czy austrjackich, lecz i na obszarach dawnego Królestwa serbskiego, a pierwszość tą ustawicznie się pogłębia i rozszerza.

Czesi znów wykupują na wybrzeżu domy, pensjonaty i posiadłości, osiedlają się jako kupcy, rzemieślnicy i t. d., mają filje swoich banków, lansują szeroko swoją produkcję literacką, artystyczną i teatralną. Emigracja rosyjska na swój sposób i w ramach swoich możliwości intensywnie reprezentuje oddziaływanie kulturalne pierwiastków rosyjskich.

Na tym terenie, tak sympatycznym i podatnym dla naszego oddziaływania, w sieci wpływów tak rozmaitych i współzawodniczących ze sobą, musimy i my starać się o zajęcie należnego miejsca i miejsce analogiczne przygotować i wyrobić wpływom i oddziaływaniom Jugosławji na Polskę.

Przed konferencją likwidacyjną.

Oficjalna nazwa konferencji. — Ameryka wyśle obserwatora. — Żądania Grecji.

Wiedeń, 2 sierpnia. (PAT.). Prasa donosi z Hagi, że rząd holenderski otrzymał od mocarstw zagranicznych doniesienie, iż oficjalna nazwa konferencji reparacyjnej brzmieć będzie „konferencja haska z r. 1929".

Wiedeń, 2 sierpia. (PAT.) Według doniesień dzienników z Paryża, wystąpi premjer grecki Venizelos z wnioskiem na konferencji w Hadze, domagającym się podwyższenia udziału Grecji w sumach odszkodowawczych. W rozmowie odbytej wczoraj. Briand dał premierowi greckiemu do zrozumienia, że najmniejsza zmiana planu Younga może naruszyć cały ten plan.

Bukareszt, 2 sierpnia. (PAT.). W skład delegacji rumuńskiej na konferencję w Hadze wejdą: minister spraw zagranicznych Mironescu, minister finansów Popovici oraz poseł rumuński w Londynie Titulescu.

Berlin, 2 sierpnia. (PAT.). Dziś po południu odbyło się posiedzenie gabinetu Rzeszy pod przewodnictwem ministra Stresemanna. Ogłoszony przez Biuro Wolffa komunikat stwierdza, że w wyczerpującej debacie nad całokształtem zadań przyszłej konferencji w Hadze ujawniła się zupełna jednomyślność wszystkich członków gabinetu co do spraw mających być przedmiotem obrad konferencji. Na czas choroby i rekonwalescencji kanclerza Müllera objął agendy kanclerskie minister Stresemann, którego w okresie konferencji haskiej i sesji genewskiej zastępować będzie minister Reichswehry Groener.

Berlin, 2 sierpnia. (PAT.). Biuro Wolffa donosi, że delegacja niemiecka na konferencję haską została już wyznaczona. W skład delegacji między innymi wchodzą: minister spraw zagranicznych Stresemann, minister gospodarki Curtius, minister terenów okupowanych dr. Wirth i minister finansów Hilferding.

Berlin, 2 sierpnia. (PAT.). Biuro Wolffa donosi, z Waszyngtonu, że departament stanu spraw zagranicznych postanowił wysłać nieoficjalnego obserwatora na konferencję w Hadze.

Ponowne nawiązanie rokowań ang.-sow.

zależne jest od rządu moskiewskiego.

Rząd angielski nie zmieni swego stanowiska.

Wiedeń, 2 sierpnia. (PAT.). Według doniesień dzienników z Londynu, należy odmowne stanowisko ministra Hendersona wobec ambasadora sowieckiego Dowgalewskiego przypisać bardzo energicznej interwencji dominjów przeciwko przywróceniu stosunków dyplomatycznych rosyjsko-angielskich.

Londyn, 2 sierpnia. (PAT.). »Times« omawiając przerwanie rokowań angielsko-sowieckich, pisze, że nawiązanie ponowne tych rokowań zależy zupełnie od rządu moskiewskiego, który był dość ostrożny aby nie zatrzasnąć za sobą drzwi. »Times« dodaje, że Mac Donald i jego koledzy zasługują na gratulacje za stanowczość, z jaką obstawali przy tem, co słusznie uważane jest za konieczny warunek porozumienia z Rosją sowiecką. Noty, jakie wymieniono, świadczą, że rząd angielski nie odstąpi ani na jotę od swej polityki i jest gotów doprowadzić do porozumienia z Sowietami, jeśli Rosja zechce szczerze i uczciwie zgodzić się na warunki, które jedynie czynią pokój możliwym. Rząd nie wyrzeknie się jednak praw, których obroną jest obowiązek tego rządu.

Urlop wypoczynkowy Marszałka Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 sierpnia. Wczorajszy »Przegląd Wieczorny«, w związku z wiadomością o przyspieszonym wyjeździe Marszałka Piłsudskiego na urlop, który spędzi prawdopodobnie w kraju, donosi, że Marszałek nie zamierza w roku obecnym z tego powodu wziąć udziału w zjeździe Legjonistów w Nowym Sączu. Marszałka Piłsudskiego reprezentować ma na zjeździe gen. Rydz-Śmigły.

Powrót Prem. Świtalskiego ulegnie opóźnieniu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 sierpnia. W związku z decyzją, iż Marszałek Piłsudski nie weźmie udziału w tegorocznym zjeździe Legjonistów, następuje równocześnie przesunięcie terminu powrotu Premjera Świtalskiego do kraju. Premjer powróci dopiero w połowie b. miesiąca.

Warszawa, 3 sierpnia. (AW.). Szef gabinetu Premjera p. Paciorkowski po jednodniowym pobycie w Warszawie rozpoczął dalszą część urlopu, który ukończy jednocześnie z Premjerem Świtalskim.

DZIENNIKARZE JUGOSŁOWIAŃSCY W POZNANIU.

Poznań, 2 sierpnia. (PAT.). Dziś popołudniu przybyła do Poznania z Katowic wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich, przedstawicieli prasy białogrodzkiej, zagrzebskiej i lublańskiej, w liczbie 11 osób. Po powitaniu na dworcu i po obiedzie odwieziono gości na kwatery. Wycieczka zabawi w Poznaniu do niedzieli wieczór.

DYMISJA GABINETU W FINLANDJI.

Helsingfors, 3 sierpnia. (PAT.). Na podstawie wyniku ostatnich wyborów do parlamentu, rząd wniósł prośbę o dymisję z chwilą zebrania się nowego parlamentu.

Walka o Białowieżę.

Białowieża, ongiś własność królów polskich, teren wspaniałych królewskich polowań, pełna nieprzebranych stad zwierzyny, przedmiot pieśni i opowieści, — stała się w dzisiejszych ultra-trzeźwych, zmaterjalizowanych czasach przedmiotem gospodarczych transakcyj i w tym swym nowym charakterze jest od pewnego czasu przedmiotem licznych rozważań na łamach całej prasy polskiej a także i zagranicznej.

Rozwiązanie umowy z „Century" jest przedmiotem najróżnorodniejszych a sprzecznych ze sobą poglądów. Wypowiedziano na ten temat tyle zdań, że warto w sposób jasny i treściwy zapoznać czytelnika z tem, co to była właściwie za umowa, wśród jakich okoliczności i dlaczego ją rozwiązano, kto w tym sporze walczących opinij, jaki na tem tle wybuchł, — ma słuszność.

W dniu 17 kwietnia 1924 za Ministra rolnictwa Janickiego (w gabinecie p. Władysława Grabskiego) zawarł Skarb Państwa Polskiego z p. Charlesem Myles Mathewsem, adwokatem, działającym w imieniu „Century Trust Ltd." umowę o eksploatację w ciągu lat dziesięciu (1924/5—1933/4) wszelakiego drewna ze zrębów etapowych w obrębie puszczy Białowieskiej na obszarze dziewięciu nadleśnictw. Tego samego dnia zawarto pomiędzy Skarbem Państwa a tymsamym panem Mathewsem, drugą zupełnie identyczną umowę na eksploatację wszelkiego drewna na obszarze dalszych trzech nad leśnictw w Białowieży oraz ośmiu nadleśnictw podległych Dyrekcji lasów państwowych w Wilnie, w dorzeczu Niemna, w okresie tychżesamych dziesięciu lat. Ogólna ilość masy drzewnej objętej temi umowami, miała wynosić rocznie 720.000 metrów kubicznych.

Udzielenie koncesji firmie „Century" miało na celu przyciągnięcie do Polski kapitałów angielskich i zaangażowanie ich w krajowym przemyśle drzewnym. Spodziewano się także, że umowa ta przyczyni się do spotęgowania przypływu waluty wysokocennej a wreszcie przypuszczano, że dzięki wpływom tych czynników angielska dyplomacja poprze Polskę w sporze z Litwą i będzie się domagała szybkiego uregulowania spławu drzewa na Niemnie.

Wszelkie oczekiwania zawiodły jednak w zupełności. W ciągu pięcioletniej działalności firma nietylko, że nie założyła ani jednego zakładu przemysłu drzewnego ale nawet zaniedbywała wykorzystania zakładów przemysłowych dzierżawionych od Skarbu Państwa, wywożąc 4/5 części uzyskiwanego drzewa w stanie nieobrobionym za granice kraju. Pozatem, zamiast zbywać produkcję drzewa do Anglji, firma, stosując swą bierną politykę, polegającą na odsprzedaży praw koncesjonarjusza osobom trzecim, kierowała ogromną ilość drewna na miejscowy rynek krajowy, powodując tem obniżanie cen drewna i stwarzając szkodliwą konkurencję dla lasów państwowych. Nie można przytem pominąć i faktu, że firma płaciła na mocy umowy mniej niż 20 zł. za metr sześcienny drzewa, podczas gdy rynkowa jego cena dochodziła do dwukrotnie a nawet wielokrotnie wyższej kwoty. Wreszcie i system eksploatacji, stosowany przez angielską spółkę, był nietylko nieracjonalny ale nawet przy dalszem stosowaniu go mógł doprowadzić do zupełnego zniszczenia Puszczy Białowieskiej.

Z tego powodu miarodajne czynniki rządowe czyniły od pewnego czasu usiłowania w kierunku rewizji udzielonej koncesji. Nie udawało się to dlatego, że brak było prawnej do tego podstawy. Jednakże w ostatnich czasach spółka poczęła w sposób jaskrawy nie dopełniać warunków zawartej umowy. W szczególności uchybiała terminowej spłacie należności za drzewo a oprócz tego wbrew wyraźnemu zakazowi koncesyjnemu dokonywała cesji swych praw i obowiązków na rzecz osób trzecich. To spowodowało Rząd, że mając wszelką już teraz ku temu prawną podstawę, postanowił zerwać umowę z „Century", czemu ta ostatnia oparła się i ze swych praw koncesyjnych zrezygnować nie chciała.

Po długich perstraktacjach doszło w końcu do polubownego załatwienia sprawy w tym sensie, iż spółka zrezygnowała ze swych uprawnień, zwracając wszelkie prawa w ręce Rządu w zamian za zapłacenie jej kwoty 375.000 funtów angielskich.

I podniósł się wtedy w pewnym odłamie prasy polskiej alarm. Jedni i ci sami podnosili dwa sprzeczne ze sobą zarzuty; raz twierdzili, że nie godzi się w sposób tak surowy występować przeciw zagranicznej instytucji, by nie zrazić sobie na przyszłość kapitałów zagranicznych; innym razem znowu narzekali na to, że Rząd nie powinien był zgodzić się na zapłacenie tak wysokiej sumy angielskiemu przed siębiorstwu.

Kwestję tę należy traktować na zimno i jedynie z punktu widzenia celowości dla interesów Skarbu i całokształtu polskiego życia gospodarczego. Wykazaliśmy już powyżej, jak niekorzystną była dla Polski cała ta umowa z „Century" i jakie w dalszym ciągu zgubne mogła wywołać skutki. Tolerować ją nadal byłoby wprost samobójstwem gospodarczem. Wywikłać się z tego nieopatrznie zawartego interesu, raz wreszcie się musiało. To zrobiono i tem samem wszelkie w tym kierunku zarzuty odpadają.

Co do zarzutut obciążenia się kwotą 375.000 funtów, to możliwe w końcu, że można było tego uniknąć przez zapuszczenie się w długotrwały i uciążliwy proces sądowy, ale nawet jego pomyślny wynik byłby przyniósł korzyści bardzo problematyczne. Aż do jego ukończenia bowiem wypadłoby zrezygnować z eksploatacji puszczy. Natomiast przez zawarcie ugody, nakładającej na nas wielkie obowiązki pieniężne, eksploatacja odbywać się będzie w dalszym ciągu bez najmniejszej przerwy, za drewno zyskiwać się będzie w porównaniu z cenami uzyskiwanemi od „Century" nadwyżki tak poważne, że wystarczą w zupełności na pokrycie sumy mającej się wypłacić Towarzystwu „Century".

Tego rodzaju załatwienie sprawy uważać musimy za prawdziwy sukces Ministerstwa Rolnictwa; sukces gospodarczy, który umożliwi natychmiastowe przystąpienie do racjonalnej eksploatacji i zachowania od zagłady tej perły leśnictwa polskiego; zarazem i za sukces dyplomatyczny. Albowiem przedstawiciele spółki angielskiej po zamknięciu pertraktacyj oświadczyli, że spółka doznała ze strony Polski pełnej sprawiedliwości i że w przyszłości chętnie kontynuować będą z nami stosunki handlowe. A to chyba nie jest bez znaczenia.

Ministerstwo Rolnictwa opracowuje już obecnie plan uprzemysłowienia lasów państwowych, co może przynieść przewrót w tej dziedzinie gospodarki. Jak długo Puszcza Białowieska i nadniemeńskie lasy w obcych pozostawały rękach, o realizacji tego planu myśleć nie można było. Teraz otwierają się dla polskiego przemysłu drzewnego nowe drogi.

Jest w tej sprawie jeszcze jeden moment, może nie materjalnego, może innego znaczenia. Bolało niejednego z nas, bolało prawdziwie, że w tej prastarej, co przeszła w legendę, Puszczy, nie jesteśmy sami gospodarzami. Teraz nimi będziemy z powrotem. Mówi się także i pisze o tem, że w Puszczy stworzyć się ma Park narodowy, który będzie terenem badań naukowych dla zoologa i botanika, terenem ciekawych wycieczek dla turysty. Jakżeż można było myśleć o tem, gdy prawa nasze w Puszczy nie były pełne?

A. L.

Rozwiązanie Zarządu
Ogólno-polskiego Związku Kas Chorych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 sierpnia. Wskutek decyzji Ministra Pracy i Opieki Społecznej płk. Prystora został wczoraj rozwiązany zarząd ogólno - polskiego Związku Kas Chorych w Warszawie. Przejęcie urzędowania od przedstawicieli ustępującego zarządu miało następujący przebieg: O godz. 12 w poł. przybył do lokalu zarządu dr. Rutkowski, dyrektor okręgowego zarządu Kas Chorych w Poznaniu, który zawiadomił urzędującego wiceprezesa zarządu posła Leśniewskiego o rozwiązaniu zarządu oraz o mianowaniu dr. Witolda Chodźki b. Ministra Zdrowia komisarzem rządowym Związku Kas Chorych i przedstawił się jako wicekomisarz rządowy. Wiceprezes Leśniewski natychmiast zdał urzędowanie dr. Rutkowskiemu. Nowomianowany komisarz rządowy dr. Chodźko oświadczył, że ze względu na stan zdrowia udaje się obecnie na 4 tygodniowy wypoczynek kuracyjny, a dopiero po powrocie obejmie urzędowanie. Do czasu powrotu dr. Chodźki zastępować go będzie dr. Rutkowski.

————o————

Pertraktacje chińsko-sowieckie.

Tokio, 2 sierpnia. (PAT.) Korespondent Reutera dowiaduje się, że zalecenie sekretarza stanu Stinsona przekazania sporu chińsko - sowieckiego komisji pojednawczej, złożonej z przedstawicieli 6 państw, pozostało w zawieszeniu, jak przypuszczają głównie z tego powodu, że Japonja jest przekonana, iż jakakolwiek międzynarodowa interwencja w sporze w obecnej jego fazie byłaby bezprzedmiotowa.

Moskwa, 2 sierpnia. (PAT.) W konkluzji wymiany not między rządem chińskim i sowieckim, ten ostatni wystosował odpowiedź do rządu chińskiego, głoszącą, że zlikwidowanie konfliktu jest możliwe tylko po przyjęciu propozycji sowieckiej z dnia 25 lipca b. r.

Wiedeń, 2 sierpnia. (PAT.) Prasa donosi z Moskwy, że rząd sowiecki odrzucił propozycję gubernatora generalnego Mandżurji, dotyczącą zlikwidowania konfliktu sowiecko-chińskiego. Zastępca komisarza spraw zagranicznych rządu sowieckiego Karachan wystosował do gubernatora Mandżurji notę, w której rząd sowiecki oświadcza gotowość do rozpoczęcia rokowań pod tym warunkiem, że gubernator Mandżurji zwróci chińską kolej wschodnią i przyzna, że konfiskata tej kolei naruszyła układy zawarte w Mukdenie i Pekinie. Sytuacja dyplomatyczna konfliktu chińsko-sowieckiego zaostrzyła się więc tem samem ponownie.

————o————

Francja przeciwstawi się żądaniu Niemiec
co do ewakuacji Nadrenji.

Berlin, 3 sierpnia. (AW.). Pisma nacjonalistyczne donoszą — z Paryża, że wczoraj Briand miał oświadczyć ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu v. Hoeschowi w formie kategorycznej, iż Francja odrzuci żądania Niemieckie w sprawie ewakuacji Nadrenji przed wejściem planu Younga w życie, żądania te są bowiem bezprawne.

Berlin, 3 sierpnia (AW.). Prasa tutejsza donosi z Londynu jakoby w tamtejszych kołach politycznych panował pesymistyczny nastrój co do wyników konferencji haskiej z powodu nieprzejednanego stanowiska, jakie zamierza zająć Francja w sprawie ewakuacji Nadrenji i utworzenia komisji kontrolującej.

————o————

Konferencja haska winna się zająć
zagadnieniem ustalenia gwarancji na Wschodzie.

Paryż, 2 sierpnia. (PAT.). George Biennemais omawiając na łamach »Victoire« konferencję haską, pisze, że narady, jakie Minister Zaleski odbył z Briandem w czasie ostatniego pobytu w Paryżu, pozwoliły poddać uważnej analizie stanowisko Polski wobec planu Younga oraz zastanowić się nad politycznemi konsekwencjami, wypływającemi z jego przyjęcia. Przyspieszenie ewakuacji Nadrenji, będące następstwem zastosowania planu Younga, ma dla Polski pierwszorzędne znaczenie. Przewidziany dla okupacji Nadrenji 15-letni okres był gwarancją pokoju nietylko dla Francji, lecz również dla wszystkich państw, stworzonych lub odbudowanych przez traktaty, w których duchu można było upatrywać nawet pewne zobowiązania moralne do okazywania pomocy w organizowaniu się tych nowych państw. Francja zrozumiała ten obowiązek, natomiast Anglja, z wyjątkiem rządów konserwatywnych, mało o niego dbała, popierając raczej inne państwa, niż Polskę. Nie zważając na poczynione w ciągu dziesięciu lat przez Polskę znaczne postępy, należy jednak przyznać, że potrzebuje ona jeszcze długiego okresu pokoju dla ostatecznego zorganizowania swego ustroju. Obecnie kredyty są jej potrzebne. Mogłyby one łatwo od niej się odwrócić, gdyby bezpieczeństwo Polski przestało być zapewnione. Wystarczyłoby zagrożenie przez Niemcy granic Polski, aby wprowadzić poważny zamęt w stosunkach handlowych i finansowych Polski z resztą świata, co mogłoby mieć groźne konsekwencje, wywołując wzburzenie wśród narodu polskiego, niewątpliwie szkodliwe dla pokojowego ducha Europy. Wobec tego jasnem jest, że przyszła konferencja nie powinna jedynie zajmować się sprawami zadośćuczynienia różnym żądaniom niemieckim, lecz także zagadnieniom ustanowienia gwarancyj, których wymaga sytuacja na wschodzie jak i na zachodzie.

STAN ZDROWIA POINCAREGO.

Paryż, 2 sierpnia. (PAT.) Biuletyn o stanie zdrowia Poincarégo stwierdza, iż temperatura wynosi 37.5, puls 84. Były premjer spędził dzień spokojnie, przyjmując niewielką ilość pokarmu. Wiele osobistości zapytywało o stan zdrowia Poincarégo. Niezliczona jest liczba listów i telegramów. Tylko małżonka b. premjera może wchodzić do pokoju chorego, który pragnie być poinformowany o wydarzeniach dnia.

ZJAZD PODOFICERÓW REZERWY.

Poznań, 2 sierpnia. (PAT.). Dnia 3 b. m. rozpoczyna się w Poznaniu wielki zjazd podoficerów rezerwy i ich rodzin, mający na celu nawiązanie łączności organizacyjnej między członkami. Ogółem przybędzie około 6.000 osób.

Piętnastolecie ułanów Beliny.

Defiladę odebrał Marszałek Piłsudski. — Uroczysta akademja w obecności P. Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 2 sierpnia. (PAT.) Dziś odbyły się uroczystości związane ze Zjazdem b. żołnierzy 1 p. uł. Legjonów Polskich. O godz. 8 rano na pl. Marszałka Piłsudskiego nastąpiła zbiórka uczestników zjazdu, b. Beliniaków, 1 p. szwoleżerów oraz szwadronów reprezentacyjnych 7 p. uł. z Mińska mazowieckiego i 1 p. uł. z Ciechanowa, które wyrosły z 1 p. uł. Legjonów Polskich. O godz. 9 odbył się na pl. Marszałka Piłsudskiego uroczysty apel poległych oficerów i szeregowych, poczem delegacja złożyła piękny wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 9.45 Wiceminister gen. Konarzewski odebrał raport i przejechał przed frontem ustawionych oddziałów. O godz. 10 ks. Biskup Gall odprawił polową Mszę św.

W chwilę potem, witany owacyjnie, przyjechał Marszałek Piłsudski, przed którym oraz przed licznie zgromadzoną generalicją, odbyła się defilada.

O godz. 15 w pięknie udekorowanej sali posiedzeń Rady miejskiej, gdzie widniał wielki portret Marszałka Piłsudskiego odbyła się uroczysta akademja, a następnie obrady zjazdu. Akademję zaszczycili swą obecnością: marszałek Senatu Szymański, Minister Zaleski, Komisarz Rządu Jaroszewicz, prezes Rady miejskiej Jaworowski, generalicja oraz wyżsi wojskowi.

O godz. 15.15 witany Hymnem Narodowym, wśród niemilknących okrzyków i owacji, wszedł na salę P. Prezydent Rzplitej i zajął miejsce na specjalnie przygotowanym dlań fotelu. Wśród ogólnej ciszy przemówił b. dowódca 1 p. uł. Legjonów Polskich, pułk. Belina Prażmowski, kończąc swoje przemówienie następującym ustępem:

»Wyrosły z naszej garstki szwadrony, pułki i brygady. Genjusz i niezłomna wola Komendanta Józefa Piłsudskiego uczyniły nas lat temu piętnaście żołnierzami Polski, uczyniły nas w sześć lat później żołnierzami armji, okrytej chwałą i zwycięstwami, armji, która dała Ojczyźnie swojej Jej granice i wielkość. Żyje w sercach naszych niewysłowiona wdzięczność dla Tego, który uczynił z nas wszystkich żołnierzy Polski. Niech mi wolno będzie tej wdzięczności serdecznej dać wyraz: Szef pułku pierwszego ułanów Legjonów Polskich i jego spadkobiercy 1 pułku szwoleżerów, Komendant Józef Piłsudski — niech żyje!« Okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego obecni z niebywałym entuzjazmem podchwycili, przy dźwiękach Hymnu Narodowego.

Z kolei zabrał głos były wachmistrz 1 p. uł. Legjonów Polskich, znany powieściopisarz, Wacław Sieroszewski, który w dłuższem przemówieniu podkreślił na wstępie rolę, jaką odgrywa Marszałek Piłsudski przy budowie Państwa Polskiego, dając następnie krótką charakterystykę 1 p. ułanów i przytaczając szereg epizodów z życia tego pułku. Jako romantyk — mówił Wacław Sieroszewski — w zamierzeniach, ale realista w środkach, jak sam o sobie mówi Marszałek Piłsudski, bierze nasz materjał psychiczny takim, jakim on jest i według niego buduje swoje plany o celach dalekich, dla innych często niedostrzegalnych. Stąd płynie wielokroć nieporozumienie pozorne między nim a kierowanem przezeń społeczeństwem. Przechodząc następnie do historji 1 p. ułanów, mówca zaznacza, że ten zawiązek kawalerji był tak samo improwizacją Marszałka Piłsudskiego, jak wszystkie inne i zakończył swoje przemówienie następującym ustępem: Straszna jest wojna i niech Bóg nas od niej uchowa. Jeżeli jednak uczłowieczenie naszych sąsiadów będzie szło drogą pokojowego rozwoju zbyt wolno, jeżeli runą na nas, aby odebrać nam ziemie nasze i wolność, spotkamy ich mężnie i wygramy, jak wygraliśmy niegdyś pod Grunwaldem i niedawno pod Warszawą.

Następnie przemówił major Jantera, poczem artysta Teatrów miejskich Węgrzyn wygłosił piękny wiersz okolicznościowy Or-Ota. Na zakończenie akademji w krótkich serdecznych słowach przemówił do Pana Prezydenta Rzplitej gen. Dreszer, dziękując Głowie Państwa za przybycie na zjazd i składając hołd Pierwszemu Obywatelowi Polski. Wśród owacyjnych okrzyków: Niech żyje! — odprowadzony przez członków prezydjum — Pan Prezydent odjechał na Zamek.

Po odjeździe Pana Prezydenta rozpoczęły się obrady zjazdu, na który nadesłano długi szereg depesz. Wieczorem w sali Kasyna oficerskiego 1 p. szwoleżerów odbyła się wspólna biesiada.

Niemcy będą zaproszone na konferencję

w sprawie rozbrojenia na morzu.

Berlin, 2 sierpnia. (PAT.). „Voss. Ztg." w depeszy swego korespondenta z Nowego Jorku stwierdza, że w toku dyskusji między rządem waszyngtońskim a kołami fachowemi amerykańskiemi, coraz jaśniej wysuwać miano życzenie, aby Niemcy były zaproszone do przyszłych rokowań w sprawie rozbrojenia morskiego. Życzenie powyższe uzasadniane ma być tem, że konstrukcja nowego pancernika niemieckiego wprowadza zupełnie nowe problemy do metody traktowania sprawy rozbrojenia morskiego.

Berlin, 2 sierpnia. (PAT.). Prasa popołudniowa donosi w Waszyngtonu, z powołaniem się na dobrze poinformowane koła, że prezydent Hoover nosi się z zamiarem zwrócenia się do rządu angielskiego z propozycją, ażeby program rozbrojenia morskiego, będący przedmiotem rokowań londyńskich, objął wszystkie kategorje jednostek morskich, a więc i wielkie jednostki bojowe i ażeby program morski, ustalony w umowie waszyngtońskiej, został przyjęty jako podstawa dla budowy okrętów.

Wiedeń, 2 sierpnia. (PAT.). Wedle doniesień dzienników z Londynu, stwierdza prasa tamtejsza znaczny postęp w rokowaniach angielsko-amerykańskich w sprawie rozbrojenia na morzu. W związku z tem donosi sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Telegraphu", że Mac Donald wyjedzie do Waszyngtonu dopiero wtedy, jeżeli wszystkie mocarstwa morskie poinformowane zostaną o planach rozbrojeniowych Anglji i Ameryki.

INTERWENCJA W SPRAWIE KLIMKA.

Warszawa, 3 sierpnia. (AW.). W porozumieniu z władzami niemieckiemi konsul polski w Pile odwiedził wczoraj przebywającego w więzieniu robotnika polskiego Jana Klimka, skazanego na śmierć. Ponieważ sprawa Klimka wykazuje podobieństwo z tragicznym procesem Jakubowskiego, Rząd polski pragnie podjąć kroki celem przeprowadzenia rewizji procesu.

TAJEMNICZA PRZESYŁKA.

Wiedeń, 3 sierpnia. (PAT.). Policja miasta Lincu skonfiskowała wczoraj na pokładzie statku „Schönbrunn" przesyłkę z Wiednia, składającą się ze skrzyni zaadresowanej do przywódcy Heimwehry górno-austrjackiej Tarchenberga. Po jej otwarciu okazało się, że zawiera ona 17.500 sztuk naboi karabinowych. Śledztwo w toku.

KSIĄŻĘ WALJI U HARCERZY POLSKICH.

Brkenhead, 3 sierpnia. (PAT.). Wczoraj odwiedził obóz harcerzy polskich ks. Walji reprezentujący na zjeździe króla angielskiego. Książe wyraził duże zadowolenie z pokazu wesela kurpiowskiego urządzonego przez drużynę polską w teatrze zjazdowym. Popołudniu gościł w obozie polskim minister Skirmunt. Występy polskiej reprezentacji w teatrze i przy ognisku wzbudziły powszechny zachwyt i zainteresowanie Polską.

JAN MÜNZER

O przyjaciołach i o wrogu.

Przyjaciel! Ile wzniosłej poezji można włożyć w ten wyraz, ile bezbrzeżnej serdeczności! Ale można się zeń także i natrząsać, gdy się wspomni przeżycia, przebyte na podobieństwo ciężkiej choroby lub katastrofy, które jednak po latach, latach wielu, nabierają charakteru pociesznego, działają rozweselająco. Wspominać chwile „przełomowe", kiedy się dusza wiła w katuszach moralnych — znaczy często — po latach wielu — tyle, co uprzytamniać sobie korowód groteskowych obrazów, w których grało się jakąś pocieszną rolę w zabawnej komedji omyłek, mając u boku partnera w postaci „przyjaciela", mniejsza o to, czy w spodniach, czy w spódnicy.

Czyje życie obfituje w liczne komedje omyłek, przeżywane ongiś jako tragedje i przełomy, komedje, w których grał z kimś do spółki, ten jest panem, bogatym posiadaczem galerji portretów, bądź szkicowanych, bądź wykończonych w stylu rozmaitych epok życia, w rozmaitem oświetleniu. Są chwile zamyślenia, kiedy się znienacka wpada do tej galerji i ogląda portrety dawnych przyjaciół. Co prawda, nieraz otwiera się jakaś dawna, niezupełnie zagojona rana, odżywa jakaś dawna, zda się już precz odegnana tkliwość, ale naogół bucha z portretów boski, wyzwalający z więzów, żywą uciechę dający humor. Spogląda się na dawnych przyjaciół zbliska a zarazem zdaleka, czy z wysoka i miałoby się ochotę niejednemu z nich lub wszystkim razem powiedzieć: trzymajcie.com wam dał lub coście mi zabrali i włóczcie ze sobą przez całe życie! Ja zaś jestem wolny!

Przyjaźń, świat uczuć, objęty tym wyrazem, to rzecz ogromna, cząstka owej rozpościerającej się w bezkres sfery idealnej, którą ustawicznie kształtuje wyobraźnia ludzka, wspomagana przez wysiłki niezrealizowanych pragnień i myśli ludzkich. Przyjaźń, zdolność do przyjaźni, umiejętność przyjaźni — toż to jeden z rdzennych składników życia duchowego. Życie, ubogie w uczucie przyjaźni, jest marne, albowiem uczucia te znajdują się w rozlicznych związkach i zależnościach od innych sfer uczuć; tylko analiza je rozróżnia, w rzeczywistości zaś tworzą one ograniczoną całość i jedność. Człowiek w pełni sił intelektualnych i uczuciowych, nie żyjący automatycznie, nie chory na zboczenia psychiczne, musi też być zdolny do odpowiednio intensywnych uczuć przyjaźni, oczywista w obrębie stosunków z ludźmi, których psychika jest dlań przystępna.

Lecz świat przyjaźni jest bardzo rozległy, tak rozległy, jak dziedzina możliwości pojmowania, odczucia człowieka przez człowieka, dziedzina rozpościerająca się od uczuciowo maluczkich, „oszczędzających się" jestestw ludzkich, aż do owych potężnych bujnych natur, które w przyjaźni nie szukają nigdy oparcia, ostoji, lub jakiejkolwiek asekuracji, lecz odruchowo są oddani, nieobliczenie hojni, gdziekolwiek błyśnie ku nim wiadomy im tajemniczy urok z jakiejś istoty ludzkiej.

Co innego zaś: „przyjaciel" — twój, mój, jego, nasz przyjaciel, osoba, do której się pisze w liście: Kochany przyjacielu. Jest to osoba, z którą się utrzymuje pewnego rodzaju stosunki towarzyskie, z którą się jest na pewnej stopie poufałości, przyczem ta poufałość daje pewne prawa, nakłada pewne obowiązki, wytwarza pewne konflikty.

Otóż z wieloma przyjaciółmi nie łączy nas nic, prócz poufałości. Kiedyś za młodu siedzieliśmy na tej samej ławie szkolnej i czyniliśmy różne głupstwa, które nam wtedy bardzo przypadały do smaku, przyczem zacieśniał się węzeł „solidarności". I oto poufałość z wieku młodocianego zachowuje się wskutek naszej słabości czasem za długo i po nazbyt wielu latach, jesteśmy ku utrapieniu naszemu w posiadaniu „przyjaciela", z którym może wymieniamy czasem jakieś drobne usługi, który jednak niema nic wspólnego z naszemi najistotniejszemi dążeniami i cierpieniami.

Mamy licznych przyjaciół, z którymi spętały nas jakieś fatalności losu, jakieś przemyślne przypadki życia, jakaś kiedyś zdarzona zgodność interesów. Z konieczności ze sobą związani, wspólnym interesem istotnym czy urojonym skuci, musieliśmy się przystosować do siebie, odkryć w sobie nawzajem pewne zalety i cenić je, aby sobie sztucznie umilić ciężar współżycia. Po latach — zalety te są nam zupełnie obojętne lub wydają nam się wątpliwemi i pozostał nam tylko „przyjaciel" z zaletami lub bez zalet, jako żywa pamiątka stosunku, w którym nie było nigdy ciepła i zbliżenia duszy.

Ale są tacy, z którymi łączyła nas ongiś przyjaźń istotna, może wielka i płomienna, złączona z podziwem, z wiarą w bezwarunkową duchową ich wyższość. W myśli wracamy do nich ustawicznie, przeszukujemy wszystkie zakątki i skrytki ówczesnego stosunku, badamy związki między słowami a czynami, przeżywamy po wielekroć razy sceny i chwile, zapadłe w przeszłość, jakby w dotykalnej, plastycznej rzeczywistości, sądzimy surowo to siebie, to ich — zależnie od nastroju czy celu tej retrospekcji, — i nie możemy długo przezwyciężyć uczucia jakiejś wielkiej winy lub tragizmu, co zabił coś nieocenionego w naszem życiu.

Aż oto — czasami nagle — zjawia się, jeśli rozwijamy się jeszcze i rośniemy, błyskawiczna jasność, pada wstecz na całą naszą przeszłość, obejmuje szczyty, wnika w przepaście — i wyzwala nas. Dawne tragedje okazują się zdarzeniami zbawczemi, konflikty bolesne próbami sił moralnych, dawne wiary — urojeniami, straty — zyskami, a przyjaciele, którzy nas opuścili czy zdradzili — dobrodziejami, którym wdzięczność należy się za to, że nas w czas opuścili czy zdradzili. My zaś idziemy naprzód, a to wlewa w nas uczucia krzepiące i radosne.

Im bardziej się dojrzewa, tem częściej stwierdza się fakt, że z oddali przyjaciel objawia się jako wartość względna, jako czynnik, działający w procesie dojrzewania, doskonalenia się człowieka i wrastania się w właściwą rolę, raz dodatnio, raz znowu ujemnie.

Niemal to samo czyni wróg. Chcąc nas ujarzmić, zgnieść — często wzmaga nasze siły i skierowuje nas na nasze właściwe tory. Któż nie stwierdził w swem życiu, że postępkom ludzi wrogich, krzywdom od nich doznanym ma niemal tyleż do zawdzięczenia, co dobrodziejstwom choćby serdecznych przyjaciół!

Jak „pracuje“ G. P. U. zagranicą.

„Kontra“ i „Dezo“. — Nowe rewelacje Burcewa. — Szwagierka w. ks. Borysa agentką „Ochrany“ sowieckiej.

Słynną była w swoim czasie działalność carskiej policji politycznej poza granicami imperjum rosyjskiego. Tajna policja carska grasowała we wszystkich krajach zachodniej Europy i wszędzie, gdzie się znajdowały skupienia rewolucjonistów rosyjskich, miała swoje biura i swój liczny sztab agentów, umiejących »w razie potrzeby«, na rozkaz »Ochrany«, zorganizować zamach terrorystyczny, zakupić i przewieźć do Rosji tajną drukarenkę, sprowokować i przygotować demonstrację przed ambasadą lub konsulatem rosyjskim i t. d.

Wszystkie te sławetne wyczyny »Ochrany« wyglądają jednak na niewinną igraszkę, gdy je zestawiamy z działalnością sowieckiego G. P. U., które pod zmienioną nazwą (Gławnoje Politiczeskoje Uprawlenje), tylko daleko bardziej »udoskonalone«, mając w dodatku tysiące nowych »agend« i zgoła inne środki materjalne, kontynuuje robotę swojej »wielkiej« poprzedniczki.

Niezmiernie interesujące dane o tej »robocie« przynoszą chociażby — wcale nie potrzeba dalej sięgać — rozmaite zarządzenia wydane przez Moskwę w związku z zapowiedzianem na dzień 1 sierpnia »czerwonem świętem«, a także i te materjały, które udało się zdobyć przy nieoczekiwanej rewizji w redakcji paryskiej „Humanité“.

Są to dowody niezbite, stwierdzone dokumentami, a rzucające niezmiernie charakterystyczne światło na metodę sowieckiej polityki, działającej z całym cynizmem, posługującej się prowokatorami, fałszerzami dokumentów i agentami, rozsianymi w niezliczonej ilości w całej Europie.

Z funduszów, podlegających bezpośrednio rozkazom Stalina, asygnowano szczególnie wielkie sumy na rozszerzenie organizacji dwóch nowoutworzonych sekcji G. P. U., które noszą nazwę »Kontra« i »Dezo«. Są to gabinety »kontragitacji — czyli walki z agitacją antybolszewicką i »dezorganizacji« — czyli świadomego wprowadzania w błąd przeciwnika, dezorjentowania go i skierowywania pościgu, czy śledztwa na fałszywe tory.

Specjalnością tych oto dwóch »gabinetów« jest organizowanie bardzo sprytnie pomyślanych czynów prowokatorskich, które wywołując reakcję przedwczesną w organizacjach antybolszewickich na terenie samej Rosji i zagranicą, dopomagają Sowietom do wykrywania źródeł spisków, kompromitacji poszczególnych działaczy i t. d. Na czele »gabinetu Kontra i Dezo« stoi osławiony Trilisser, o którego roli w bolszewickim procesie Orłowa mówiono bardzo wiele, a który jednocześnie założył szereg oddziałów w miastach europejskich, skupiających emigrację rosyjską.

Fabrykacja fałszywych dokumentów stanowi specjalną i oddzielną »gałęź przemysłu« sowieckiego, doprowadzonego do niebylejakiej doskonałości.

Działalność swą owe oddziały rozszerzyły w tem znaczeniu, że obejmuje ona nietylko elementy zdecydowanie antybolszewickie, ale i... partyjne. Prowokacja, jako system zasadniczy całego szeregu zarządzeń sowieckich, wydała nadspodziewane rezultaty, gdyż okazało się — w przedstawicielstwie sowieckiem w Paryżu, w Konstantynopolu, w „handlowych misjach“ na Łotwie, ekspedycjach naukowych do... Afganistanu — że... jedni urzędnicy prowokowali drugich, nie wiedząc o tem, że wspólnie pracują w jednem i tem samem „biurze Kontra i Dezo«...

Na usługach tych biur znajdują się niekiedy zgoła nieoczekiwane postacie. Oto, zamieszkały na emigracji w Paryżu znany działacz polityczny, ongiś członek wybitny stronnictwa »eserów« i redaktor naczelny czasopisma »Byłoje«, Włodzimierz Burcew, który już tylu rozkonspirował tajnych ajentów i prowokatorów (m. innymi słynnego Azewa), ogłosił w tygodniku »Illustrirowannaja Rossija« sensacyjne rewelacje, demaskujące szereg osób, pozostających na służbie G. P. U.

Wywiad i robotę dezorganizacyjną wśród monarchistów rosyjskich prowadzi np. szwagierka b. wielkiego księcia Borysa, siostra jego żony, Natalja Sergiejewna Raszewska, aktorka teatru w Leningradzie oraz znana w kołach arystokracji rosyjskiej przed rewolucją, R. J. Uszakowa, obecnie kochanka kierownika wydziału wywiadowczego GPU. Rapoporta. Obydwie te agentki przyjechały, jak zapewnia Burcew, specjalnie z Rosji do Paryża, w bardzo szybkim czasie zyskały sobie zaufanie całej antybolszewickiej emigracji i obracały się w najwytworniejszych sferach towarzyskich nietylko rosyjskich, ale i francuskich.

Zdemaskowawszy Raszewską i Uszakową, jako jedne z najbardziej niebezpiecznych agentek G. P. U., Burcew zapowiada, iż ogłosi nowe nazwiska zagranicznych agentów sowieckich, należących — podobno — do »najlepszego« towarzystwa, do polityki, literatury i sztuki krajów zachodnich Europy...

W zakresie dziennikarstwa wszechświatowego obiecuje Burcew ogłosić nazwiska tych publicystów, którzy pozostają na stałej pensji Sowietów, mimo, iż pracują w pismach atakujących Sowiety...

Możemy sobie łatwo wyobrazić, jaką to rewelacją będzie, gdy Burcew wyliczy te wszystkie nazwiska.

(—X—)

Emigracja polska do kolonji francuskich.

Projekty deputowanego francuskiego C. Candace'o.

W Komitecie francusko - polskim w Paryżu, deputowany G. Candace, reprezentujący w Izbie francuskiej Gwadelupę, zabierał głos w sprawie przyciągnięcia emigrantów - Polaków do kolonji francuskich. W tej właśnie kwestji udzielił p. Candace interesującego wywiadu jednemu z tygodników paryskich. Oto, co myśli i projektuje reprezentant kolonji francuskich w tej tak żywotnej dla obu sprzymierzonych krajów sprawie uregulowania tu nadmiaru, tam braku sił roboczych.

»Udając się na posiedzenie Komitetu francusko - polskiego, pragnąłem wykorzystać tę okazję dla wyłożenia zebranym pewnej idei, której zrealizowanie uważam za bardzo korzystne tak dla Polski, jak i dla Francji.

Już za mych lat młodych poznałem w mej ojczyźnie, na Gwadelupie, oraz w innych naszych kolonjach, emigrantów - Polaków, lub ich potomków, zajmujących rozmaite stanowiska, a cenionych bardzo dla ich zalet osobistych przez ludność miejscową. Obecnie, gdy sama Francja cierpi wskutek braku naturalnego przyrostu ludności, kwestja wyrównania tych braków przez emigrację z zewnątrz łączy się ściśle, mojem zdaniem, z kwestją braku sił roboczych w naszych kolonjach.

Rozpatrując tę kwestję z punktu widzenia nietylko ekonomicznego, ale i społecznego, należy przyznać, iż nadszedł już czas najwyższy, aby statut emigracyjny tak uregulować, by stworzyć możność szerokiej i swobodnej współpracy dla wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcą pracować nad rozwojem naszych kolonji.

Francja sama wobec braku własnych sił roboczych, nie może nawet myśleć o wypełnieniu w całości tego zadania. Przyglądając się wspaniałej akcji odbudowy zniszczonych prowincji północnych we Francji, oceniając doskonale ogrom pracy spełnionej tam przez Polaków, gęsto osiadłych, posiadających duże rodziny — dochodzę do wniosku, iż należałoby ułatwić emigrantom polskim dostęp do naszych kolonji i zapewnić im tam pracę oraz dobre warunki bytu.

Referując tę sprawę w radzie kolonjalnej, spotkałem się z ogólną aprobatą mych kolegów, którzy się zgodzili z tem, iż należy przedewszystkiem i niezwłocznie uprościć formalności paszportowe i wizowe dla emigrantów-Polaków, którzy się udają do naszych kolonji. Projekt ten będzie zrealizowany w najbliższym czasie.

Sądzę, że dla Francji jest rzeczą niezmiernie ważną, by, wobec musu odwołania się do obcej siły roboczej, posiadała ona w tej masie napływowej w dostatecznej proporcji grupy tych narodowości, które Francji sprzyjają i na życzliwość których mogłaby liczyć«.

Z życia prowincji.

Niezapomniany dzień.

Uroczystość ku uczczeniu 10-tej rocznicy wskrzeszenia rządów polskich na tutejszych kresach, w Toustobabach, pow. Podhajce.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Hnilcze, w lipcu.

Z chwilą wybuchu wojny, jak w całej Polsce, tak i w tych stronach, zapanowało ogólne przygnębienie, którego główną przyczyną były toczące się walki, a co za tem idzie, zniszczenie, głód i choroby.

Nie było nadziei, by gmina nasza, chociaż wielka, mogła kiedyś otrząść się z wieloletniej apatji. Jednak znalazło się lekarstwo, a tem była ciężka i gorliwa praca ludzi, gorąco miłujących Ojczyznę. Patrzyliśmy się, jak staraniem tutejszego proboszcza, księdza kanonika Józefa Błotnickiego i wysiłkiem ludności, stanął z ruin nasz kościół i plebanja, ile tutejszy kierownik szkoły p. Władysław Lewowicki włożył pracy i trudu, aby szkołę zniszczoną wskutek wypadków wojennych, postawić na odpowiednim poziomie, jak i nadal nie żałują sił i pracy, byle tylko instytucje oświatowe i ekonomiczne, jak Kółko rolnicze, Czytelnia i inne istniały nie tylko na papierze, ale się rozwijały.

Za to spotyka ich nienawiść agitatorów ruskich, a zwłaszcza nieustannie narażony jest z ich strony na ataki p. kierownik Lewowicki, którego jedyną winą jest praca dla tutejszej Polonji. Mimo to atakowani nie zniechęcili się, czego dowodem jest wystawienie z ich inicjatywy i starań okazałego pomnika kamiennego, w formie mogiły, ku czci poległych rodaków, w 10 rocznicę rządów polskich na tutejszych ziemiach. Budowy pomnika dokonał za minimalnem wynagrodzeniem majster murarski p. Stanisław Bosakowski. Pomocnymi w tej pracy byli tut. naczelnik gminy Stanisław Zajączkowski wraz z pisarzem gminnym Stanisławem Listwanem i członkami Polakami Rady gminnej, jakoteż i członkowie Kółka rolniczego, przedewszystkiem: Michał i Józef Biliński; z rodziny Litwanów Karol, Stefan, Józef, Michał i Wojciech; z rodziny Kudryńskich Tomasz, Józef i obydwaj Michały, dwóch Marcinów Zajączkowskich, Michał, Walenty, Mikołaj i Piotr Zarzyccy, Jan i Bartłomiej Tracz, a dalej Józef Cal i miejscowy obszar dworski, czy to zbierając składki między tutejszą ludnością, czy to urządzając przedstawienia pod przewodnictwem wyż wspomnianego p. kierownika lub też składając ze swojej strony datki. Nikt nie spodziewał się, aby ta uroczystość wypadła tak wspaniale. Już od rana przy sprzyjającej pięknej pogodzie ciągnęły gromady Polaków nietylko tutejszych, ale i z okolicznych wiosek tak liczne, iż kiedy miał się rozpocząć z pod pomnika pochód, zebrało się kilka tysięcy ludzi. Do uświetnienia uroczystości przyczynił się bardzo zjazd Związku Strzeleckiego z części powiatu podhajeckiego z p. porucznikiem Radajewiczem na czele, którego członkowie w dziarskich szeregach i karnym ordynku, ze sztandarami i muzyką wraz z tutejszą i wsi okolicznych banderją konną, otwierali pochód, udając się na nabożeństwo do kościoła. Serce się radowało, kiedy w czasie sumy zobaczyliśmy, jak koło ołtarza ustawiła się straż honorowa w pełnem uzbrojeniu, a do Mszy św., idąc za wzorem naszych wielkich wodzów, służyli nasi przyszli obrońcy. Całe nabożeństwo wywarło na obecnych ogromne wrażenie, a gdy po skończonej Mszy św. celebrujący ksiądz kanonik Błotnicki zaintonował „Te Deum“ i „Boże coś Polskę“, w wielu oczach okazały się łzy i widać było, jak ludność łączy się z niezwykłą chwilą.

Po skończonej sumie, uformował się znowu pochód w porządku, jak przedtem, z tą tylko różnicą, że za oddziałami Zw. Strzeleckiego i dziatwą szkolną z chorągiewkami w rękach i pieśnią na ustach „Serdeczna Matko“, postępowała procesja kościelna z tut. księdzem na czele, a za nimi tłumy ludności, udając się pod pomnik.

Ceremonja poświęcenia wywarła również wielkie wrażenie, a kiedy zaczęli przemawiać poszczególni mowcy, jak ksiądz kanonik, kierownik szkoły z Hnilcza p. Franciszek Szatkowski, jeden z tut. gospodarzy Karol Listwan i kilku innych, panowała taka cisza, że formalnie słyszało się brzęk owadów a od czasu do czasu ludzie wybuchali płaczem, kiedy usłyszeli z ust wspomnianych mowców, jakie ciężkie chwile musiał przeżywać cały naród, a z nim i tut. gmina w czasie niewoli i jak trzeba kochać tę wymarzoną Ojczyznę, za którą tęsknili i tyle cierpieli nasi przodkowie. Głębokie i dziwne wzruszenie wywarły także deklamacje i śpiew dziatwy szkolnej za staraniem nauczycielki tutejszej szkoły, p. Zuzanny Lewowickiej. Wezwaniem: „Niech żyje nasza Ojczyzna wraz z Jej Prezydentem, władzami polskiemi i naszym żołnierzykiem“, powtórzonem trzykrotnie z entuzjazmem przez zgromadzony tłum, oraz odśpiewaniem „Roty“, a w końcu imponującą defiladą banderji i oddziałów Zw. Strzeleckiego, zakończyła się uroczystość przedpołudniowa, a pochód cały znowu udał się z procesją do kościoła i tam się rozwiązał. Popołudniu odbyła się na wolnem powietrzu ochocza zabawa ludowa, w której wzięła udział prawie cała ludność, zaś w sali szkolnej na zebraniu obywatelskiem wyż wspomniani p. porucznik Radajewicz i p. kierownik Szatkowski w pięknych przemówieniach pomnożyli organizację tutejszych Polaków, zakładając Związek Strzelecki z 36 członków. Wieczorem urządziło Kółko amatorskie z Zawałowa przedstawienie, czem zakończono tę piękną, a niezapomnianą uroczystość.

Z tego widać, że i w naszych wioskach nie jest jeszcze tak źle i że ludność polska, kiedy ma tęgich przewodników, nietylko potrafi pracować dla dobra Ojczyzny, ale co więcej, gotowa jest poświęcić dla niej wszystko, byleby umiłowana ziemia była zawsze wolna i szczęśliwa. Szczytne hasło: „Za Wiarę i Ojczyznę“ stało się dewizą postępowania tutejszych Polaków.

Prenumerator.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 3 sierpnia 1929.

RUCH SŁUŻBOWY
W MINISTERSTWIE SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

We władzach wojewódzkich:

Mianowani:

W Urzędzie Wojewódzkim we Lwowie:

Mjr. W. P. w rezerwie p. o. naczelnika wydziału Rogowski Bazyli — naczelnikiem wydziału w V st. sł. dnia 24. V. 1929 r.

W Urzędzie Wojewódzkim w Stanisławowie:

Starosta pow. w VI st. sł. w Kosowie Pokuckim Dr. Unger Ludwik — inspektorem wojewódzkim w dotychczasowym VI st. sł. dnia 8.V. 1929 r.

Przeniesiony:

Naczelnik wydziału w V st. sł. Pałosz Władysław — z Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie do Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku dnia 17. V. 1929 r.

Przeniesieni w stan spoczynku:

Pozostający w stanie nieczynnym Wojewoda w IV st. sł. w Stanisławowie Dr. Morawski Aleksander — z dniem 3. V. 1929 r.

Pozostający w stanie nieczynnym inspektor wojewódzki w VI st. sł. w Stanisławowie Dr. Arct Karol — z dniem 26. V. 1929 r.

We władzach powiatowych:

Przeniesieni:

Starosta pow. w VI st. sł. Dyduszyński Marjan — ze Starostwa w Tłumaczu do Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie w charakterze radcy wojewódzkiego dnia 15. V. 1929 r.

Referendarz w VII st. sł. i kierownik Starostwa w Podhajcach Olszewski Stanisław do Starostwa w Grybowie z poruczeniem kierownictwa tego Starostwa dnia 31. V. 1929 r.

Przeniesieni w stan spoczynku:

Pozostający w stanie nieczynnym starosta grodzki w V st. sł. we Lwowie Dr. Reinlender Józef, z dniem 14. V. 1929 r.

Pozostający w stanie nieczynnym Starosta w VI st. sł. w Nadwórnej Siekirski Seweryn, z dniem 23. V. 1929 r.

W Tymczasowym Wydziale Samorządowym we Lwowie:

Przeniesiony w stan spoczynku:

Urzędnik VI st. sł. Jurkiewicz Władysław, dnia 31. V. 1929 r.

(„Monitor Polski" Nr. 174, z dnia 31 lipca 1929 r.

W MINISTERSTWIE WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdził zarządzeniem z dnia 26 czerwca 1929 r. uchwałę Rady Profesorów, której mocą dr. Stanisław Emiljan Władysław Legeżyński został habilitowany, jako docent mikrobiologji i hygjeny w Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie.

(„Monitor Polski" Nr. 175, z dnia 1 sierpnia 1929 r.

KRONIKA

SIERPIEŃ 3 SOBOTA	KALENDARZ
	Rz.-kat. Z.św.Szczep
	Gr.-kat. Symeona
	Wschód słońca g 3 m 58
	Zachód „ „ 19 „ 25
	Długość dnia g 15 m 29

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Sobota dnia 3-go sierpnia 1929 o godzinie 8.15 Wieczór H. Ordonówny i Lawińskiego.

Niedziela dnia 4-go sierpnia 1929 o godzinie 7.30 „Żydówka".

Z Teatru Wielkiego. Dziś w sobotę dnia 3-go sierpnia ulubieńcy lwowskiej publiczności, znakomici artyści teatru „Qui pro Quo" Hanka Ordonówna i Ludwik Lawiński, dają własny wieczór, na który złożą się najwybitniejsze numery atrakcyjne ich bogatego repertuaru wśród których znajdują się utwory niewykonywane jeszcze we Lwowie. Zniżki ważne.

W niedzielę Teatr Wielki daje operę Halevy'ego „Żydówkę" w najlepszej obsadzie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Jackie Coogan w obronie kobiet".

CASINO: z powodu rekonstrukcji zamknięte.

CHIMERA: „Artystki bez szminki".

COLLOSEUM: „Pomszczona obelga" oraz „Duet taneczny".

FATAMORGANA: „Tajemnica starego rodu".

GRAŻYNA z powodu rekonstrukcji nieczynna.

KOPERNIK: „Barka miłości i rozkoszy".

LEW: „Szofer Jaśnie Pani".

LUNA: „Prawo silniejszego" (Nevada).

MARYSIEŃKA: „Barka miłości i rozkoszy".

OAZA: „Żonka na wydaniu" z Willy Fritschem.

PALACE: „Bohaterka sensacyjnego procesu" i „Sinobrody z siedmioma żonami".

PAN: „Gdy w kobiecie miłość się budzi".

PASAŻ: „Zatoka śmierci".

POLONJA: „Niewolnica ze Szanghaju".

PROMIEŃ „Branka potępieńców".

UCIECHA: „Złodziej z Bagdadu" z Douglasem Fairbanksem.

M. S. O. Lwów. W niedzielę 4 bm. o godz. 9 odbędzie się w kaplicze na Wólce Msza św. ku uczczeniu rocznicy stracenia 5 członków Rządu Narodowego. Wzywa się zatem wszystkich członków M. S. O. do wzięcia udziału w tem nabożeństwie. Punkt zborny przy kapliczce 1863 r. na Wulce o godz. 8.30. Odznaki będą wydawane na miejscu.

W związku z 15-leciem wymarszu Kadrówki odbyło się we Lwowie dzisiaj o g. 9.30 rano w Katedrze rz. kat. żałobne nabożeństwo za poległych śp. Legjonistów i Strzelców; o godz. 7 wiecz. uroczyste zebranie towarzyskie w lokalu własnym przy ul. Gródeckiej 69 I. p.; w niedzielę 4 bm. o godz. 11 przedpoł. Uroczysta Akademja w sali ratuszowej. Obecność Legjonistów i Strzelców obowiązkowa.

Na posiedzeniu Komisji technicznej Rady Przybocznej odbytem pod przewodnictwem p. Pammera, uchwalono rozpocząć budowę „Ośrodka Zdrowia" na Zamarstynowie. Obecny na posiedzeniu naczelnik gminy p. Krykiewicz w serdecznych słowach podziękował Zarządowi miasta za przyśpieszenie tej tak ważnej sprawy. Z porządku dziennego Komisja wydelegowała do Komitetu budowy pomnika Kościuszki członków Komisji prof. Minkiewicza i Irzyka.

Na posiedzeniu Komisji aprowizacyjnej odbytem pod przewodnictwem p. Zajączkowskiego, uchwalono w myśl referatu przewodniczącego, rozszerzyć budynek mleczarni miejskiej na pl. Bema kosztem 60800 zł. Przy tej sposobności uchwalono wydelegować dwóch inżynierów z Komisji technicznej dla zbadania zmian w projekcie budowy. Z porządku dziennego st. r. Stobiecki złożył sprawozdanie z rezerw zbożowych, zawiadamiając zebranych, że Rząd przedłużył swój kredyt na ten cel na dalszy rok.

W ulicy Szajnochy rozegrała się wczoraj około północy w barze „Grota" krwawa awantura, w której brał udział liczny zastęp mętów społecznych. Po przeprowadzeniu dochodzeń na miejscu policja aresztowała trzech osobników za opilstwo i pobicie kelnera w barze „Grota". Ulica Szajnochy w godzinach wieczornych należy do tych przykrych arterji ruchu, które spokojny obywatel musi omijać z daleka. Trudniejsza to sprawa dla tych, którym losy kazały mieszkać właśnie przy ul. Szajnochy.

Znowu włamanie sklepowe. Ubiegłej nocy dokonano wielkiego włamania do sklepu tekstylnego Eisiga Hellera przy ul. Kazimierzowskiej 12. Włamywacze skradli towary bławatne wartości około 7.000 zł., poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Policja jest już na tropie sprawców włamania.

STOŁECZNA

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj o godz. 11 dotychczasowego posła rumuńsk. w Warszawie, p. Karola Davilę, który złożył Głowie Państwa wizytę pożegnalną, wręczając równocześnie listy odwoławcze. O godz. 11.30 przyjął P. Prezydent dowódcę eskadry włoskiej, stojącej na kotwicy w Gdyni, wraz z szeregiem oficerów marynarki włoskiej.

O godz. 1 P. Prezydent przyjął Ministra Spraw Wewn. gen. Składkowskiego, jako zastępcę Prezesa Rady Ministrów. Popołudniu przyjął P. Prezydent Ministra Spraw Zagraniczn. Zaleskiego, a o godz. 6 wieczorem odjechał do Spały.

Przyjazd francuskiego ministra przemysłu i handlu. W sierpniu rb. zapowiedziany jest przyjazd do Warszawy francuskiego ministra przemysłu i handlu, p. Bonfou. Głównym celem przyjazdu p. Bonfou jest zwiedzenie P. W. K.

Przyjazd wojskowej wycieczki jugosłowiańskiej. Wczoraj o godz. 15.30 przybyła do Warszawy jugosłowiańska delegacja wojskowa w liczbie 23 osób z rewizytą do polskich kolegów. Na czele delegacji stoją generałowie Tasicz i Belicz. Na dworcu, przybranym flagami jugosłowiańskiemi i polskiemi, oczekiwał przybycia delegacji jugosłowiańskiej poseł i minister pełnomocny Branko Lazarewicz z personalem poselstwa, jugosłowiański attache wojskowy pułk. Stojanowicz, zastępca szefa sztabu generalnego gen. Kwaśniewski, dowódca O. K. gen. Wróblewski i liczni oficerowie polscy.

Nowy gmach Ministerstwa oświaty. Nowy gmach Ministerstwa oświaty przy Al. Szucha nie będzie zakończony wcześniej, niż w końcu października rb. Do pełnego zakończenia gmachu pozostają jeszcze roboty malarskie, sztukatorskie i posadzkarskie. Tynki są już na ukończeniu. Z chwilą ukończenia gmachu wprowadza się doń wszystkie departamenty i wydziały Ministerstwa, rozrzucone dziś w sześciu punktach miasta: na Bagateli 12 (Gmach Ministra, pięć wydziałów dep. ogólnego, cztery dep. szkolnictwa ogólnokształcącego i departament sztuki), na ul. Nowogrodzkiej 21 (wydz. budżetowo rachunkowy dep. ogólnego), na Pl. Trzech Krzyży 8 (wydz. budownictwa szkolnego dep. ogólnego i wydz. organizacyjno-programowy dep. szkolnictwa ogólnokształcącego), na Hożej 88 (dep. szkolnictwa zawodowego i dep. nauki i szkół wyższych), w Al. Ujazdowskich 37 (dep. wyznań) i na Długiej 13 (wydz. archiwów). Na Bagatelę 12 ma być przeniesione kuratorjum warszawskie, zaś na plac Trzech Krzyży — Państwowa Szkoła Miernicza.

Konkurs na gmach M. S. Z. W dniu 1 bm. został zamknięty konkurs na projekt gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Sąd konkursowy rozpoczyna pracę w dniu dzisiejszym.

KRAJOWA

GDYNIA. Zerwanie komunikacji z Leningradem. Francuska linja „Compagnie Générale Transatlantique", która utrzymywała bezpośrednią komunikację pasażersko-towarową pomiędzy Gdynią, portami francuskiemi a Leningradem, przerwała komunikację z portem sowieckim. Przyczyną wstrzymania ruchu jest zaaresztowanie 15 obywateli amerykańskich, którzy przybyli do Leningradu statkiem tejże linji. Powodem aresztowania obywateli amerykańskich było zaprotestowanie przez nich przeciwko grubjańskiemu obchodzeniu się celników sowieckich z pasażerami.

GRODNO. Instruktorski kurs W. F. W Grodnie trwa obecnie kilkudniowy kurs instruktorski Wychowania Fizycznego. Komendantem kursu jest kpt. Schlichtinger, zaś jego zastępcą por. Poczka. Uczestnicy kursu rekrutują się z członków klubów sportowych, oddziałów Związku strzeleckiego i organizacyj Przysposobienia Wojskowego.

GRODNO. Pomnik Elizy Orzeszkowej. W tych dniach odbyło się w Grodnie posiedzenie Komitetu odsłonięcia pomnika ku czci ś. p. Elizy Orzeszkowej, celem omówienia spraw, z budową pomnika związanych i ustalenia daty odsłonięcia pomnika. Na posiedzeniu dokonano wyborów wiceprzewodniczącego Komitetu w osobie starosty Robakiewicza. Datę odsłonięcia pomnika ustalono na dzień 13 października r. b. Pomnik jest już gotowy i zostanie przewieziony do Grodna w drugiej połowie września. W dniach najbliższych rozpoczną się prace, związane z przygotowaniem miejsca na pomnik i zmontowaniem pomnika.

WILNO. Udaremniony zamach. Pod Janowem nieznani sprawcy usiłowali wykoleić pociąg osobowy kolejki wąskotorowej przez rozkręcenie szyn. Dzięki uwadze maszynisty pociągu, który w porę spostrzegł przeszkodę, udało się uniknąć katastrofy. Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców.

Rocznica wymarszu Kadrówki.

Odezwa krakowskiego Komitetu obchodu.

Obywatelski komitet obchodu marszu »Szlakiem Kadrówki« w Krakowie wydał następującą odezwę:

„W rocznicę sierpniową:
To będzie, to będzie w czas rano,
nim liście zaczną drżeć
przyjdą, przyjdą, przyjdą
wielką rzeszą,
jak chadzali legjonami,
z chorągwiami, z chorągwiami

Stanisława Wyspiańskiego („Legjon").

Dzień 6 sierpnia 1914 r. otworzył nową epokę w historji Polski.

Zbrojny protest Józefa Piłsudskiego przeciwko zaborom stał się hasłem do walki o zdobycie niepodległego państwa.

Strzelecki marsz pierwszej kadrowej uderzył jak grom w uśpione niewolą społeczeństwo, obudził sumienie i godność narodową, urzeczywistnił sen o rycerskiej szpadzie, wskrzeszając pierwszy od powstania 1863-go roku oddział wojska polskiego.

Sztandar legjonów, wzniesiony wysoko przez Józefa Piłsudskiego, skupił pod swym znakiem młodzież, inteligencję pracującą, robotników, chłopów i mieszczan, wszystkich prowadząc do boju o świętą sprawę wyzwolenia ojczyzny.

Z grodu podwawelskiego, Oleandrów krakowskich, wykreślił Komendant Piłsudski swym mieczem drogę do zdobycia wolności. Niepodległa Polska po wieczne czasy czcić będzie tradycję historycznego marszu strzelców na szlaku kadrówki.

Dzień 6 sierpnia to święto nieśmiertelnego ducha narodu, to święto zwycięstwa nad niewolą.

Obywatele, wzywamy was do manifestacyjnego udziału w ochodzie marszu »Szlakiem Kadrówki«.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita, niech żyje Wódz narodu, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski!«

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Niemiecko - sowiecka ekspedycja do tundry Khiba. W najbliższym czasie, wyruszy z Leningradu organizowana przez akademję nauk ZSRR. ekspedycja do tundry Khiba. Uczeni niemieccy, między innymi dr. Kosle, mineralog i dr. Sinke, antropolog, biorą udział w tej ekspedycji, która ma na celu zbadanie bogactw mineralnych tundry Khiba, jak również życia, języka oraz charakterystycznych cech antropologicznych mieszkańców tej okolicy.

Państwowa Szkoła Ogrodnictwa w Poznaniu podaje do wiadomości, że zapisy na rok szkolny 1929/30 zamknięte zostaną dn. 25 sierpnia b. r. Zapisy na istniejące przy szkole Kursy Ogrodnictwa przyjmowane są również tylko do powyższej daty. Informacji udziela i wysyła prospekty Dyrekcja Szkoły — Poznań, ul. Noskowskiego 6.

Artyści polscy w Rzymie w XVIII w. Niedawno w Italji ukazała się praca znanego historyka dra Macieja Loreta p. t. »Gli artisti polacchi a Roma nel Settecento« (Artyści polscy w Rzymie w 18 wieku), w której autor nietylko oświetlił w sposób nowy i oryginalny działalność najwybitniejszych naszych artystów z tej epoki, jak Czechowicza, Smuglewicza i Kuntzego (Konicza), ale co ważniejsze, odkrył cały szereg nieznanych dotąd dzieł np. Kuntzego, przez co wzbogacił naszą naukę i wiedzę w tym zakresie.

Autor opisuje, iż pierwszym artystą w 18 wieku, który udał się do Rzymu na studja i tam przez 30 lat zamieszkał, jest Szymon Czechowicz, najwybitniejszy malarz religijny, jakiegośmy mieli w tym czasie. Jak wiadomo, wiele obrazów Czechowicza posiada Kraków.

Drugim artystą, któremu najwięcej miejsca poświęca autor, jest Tadeusz Kuntze (Konicz), Ślązak z pochodzenia wychowany przez kanonika, a potem biskupa krakowskiego Załuskiego najprzód w Krakowie, a później wysłany przez niego do Rzymu, gdzie bawił dwukrotnie. Wiele obrazów religijnych Kuntzego znajduje się w Krakowie.

Jak się okazuje, Kuntze był niemal jedynym malarzem w tym czasie, który w szeregu obrazach po mistrzowsku zilustrował życie Rzymu. Obrazy te znajdują się w Polsce, w posiadaniu hr. A. Szeptyckiego w Łabuniach.

Niemniej interesującem jest wszystko to, co autor pisze o działalności rzymskiej Franciszka Smuglewicza i całego szeregu artystów, jak: Renard Benedykt, Zawadzki, Hempel i inni.

Wspomniana książka jest jednym z rozdziałów obszernego dzieła p. t. »Życie Polaków w Rzymie w 18 wieku«, które dr. Loret przygotował już do wydania w języku polskim.

Budowa Muzeum Narodowego w Warszawie. Budowa Muzeum, rozpoczęta w sierpniu 1927 r., była prowadzona przez rok 1928 w normalnem tempie. W rezultacie zostały wyprowadzone i pokryte dachem 3 części gmachu. W dalszych 3-ch częściach wyprowadzono fundamenty i ściany suteren do wysokości parteru i przykryto je stropem żel-betonowym. Pozostała tylko 7-ma część gmachu niepokryta dachem wskutek wczesnych i długotrwałych mrozów w zimie 1928/29 r. Odsunięcie terminu tynkowania ścian i fasad jest dla budowy nader korzystne, gdyż umożliwia całkowite wyschnięcie murów.

Uszkodzeń murów i konstrukcji żel-betonowych dotychczas nie było, z wyjątkiem wietrzenia zwierzchniej warstwy cegieł w murach niewykończonych, która zawsze jest zdejmowana po każdej przerwie w robotach.

Dotychczasowy koszt budowy wynosi niespełna 2 i pół miljona zł. Budowa jest prowadzona tak oszczędnie, że koszt wykonania 1-go metra sześciennego w stanie surowym wynosi zaledwie 20 zł., wobec czego budowa ta zalicza się do najtańszych z pośród gmachów publicznych, u nas wznoszonych.

Przed otwarciem muzeum esperanckiego w Wiedniu. Na uroczystość otwarcia pierwszego muzeum esperanckiego w Wiedniu, przybyło kilkuset esperantystów z całej Europy. Delegatem Polski jest profesor Uniwersytetu krakowskiego, dr. Bujwid. W zjeździe bierze również udział rodzina twórcy esperanta, dra Zamenhofa, w osobach jego córki i brata. Bezpośrednio po uroczystościach wiedeńskich, udają się delegaci do Budapesztu na międzynarodowy kongres esperantystów.

Kronika P. W. K.

Członek komitetu wystawowego wszechświatowej wystawy w Antwerpji o P. W. K.

W »Le Matin« (Antwerpja) z dnia 13 lipca, ukazał się obszerny artykuł poświęcony Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, pióra Augusta Schmid'a, członka Komitetu Wystawowego Wszechświatowej Wystawy w Antwerpji w r. 1930. Z artykułu tego cytujemy dosłownie:

»Wystawa polska otwarta niedawno zasługuje na wizytę specjalnie Belgów, którzy stoją w przededniu zrealizowania przygotowań do dwu wielkich wystaw. Reprezentuje ona (wystawa polska) wysiłek niebywały, który jest dowodem wielkiej inicjatywy i żywotności organizacyjnej młodego państwa. Wystawa sama, która jest syntezą zdolności wytwórczych całego narodu, ma zgodnie z celem pokazać światu »czem Polska jest i czem chce zostać«. Wystawa ma pokazać światu, że Polska w ciągu 10 lat niepodległości umiała pracować i że się wysila — w pokoju i postępie — aby wejść na listę mocarstw ekonomicznie potężnych.

P. Martouqin (tu autor zwraca się do dyrektora Wszechświatowej Wystawy w Antwerpji) mógłby na wystawie polskiej znaleźć wiele rzeczy, które należałoby zrealizować na Wszechświatowej Wystawie w Antwerpji, począwszy od znaczka wystawowego, małego, ładnego klejnociku, który za 2 złote przypina się do butonierki gościa, a z czego czysty dochód przeznaczony jest dla inwalidów wojennych — aż do małych wózków elektrycznych, które kursują po Wystawie, ułatwiając komunikację po olbrzymich terenach.

Przez tę wystawę to stare państwo, obecnie młoda republika, licząca 30 miljonów mieszkańców (przed siedmiu laty — 27 miljonów) zamanifestowało światu swoją żywotność i zaakcentowało swoje mocarstwowe znaczenie«.

W sposób naprawdę charakterystyczny wyraża się dalej p. Schmid o Poznaniu, pisząc dosłownie: »Jeżeli Warszawa jest miastem stołecznem, to Poznań po wyzwoleniu się z niewoli niemieckiej, jest najbardziej polskiem miastem. Słyszy się tutaj tylko język narodowy i tak u mężczyzn jak i w gracji kobiet widać charakterystyczny smak rasy słowiańskiej.

Dwa monumenty frapująco kontrastowe zaznaczają dwie epoki zupełnie odmienne w historji tego miasta. Z jednej strony pałac Wilhelma II, zbudowany w stylu bizantyńskim, o ciężkich linjach (jest to »Zwingburg« przez który cesarz chciał gnębić swoich poddanych) — z drugiej »Stary Rynek«, gdzie wznoszą się gmachy o formie harmonijnej, jak ratusz, zbudowany przez włoskiego architekta w 15-tem stuleciu, o wdzięcznych i lekkich kolumnadach, zczernionych przez wieki, które są jakby symbolem narodu, którego smak estetyczny i polityczne dążenia skłaniają się ku nacji łacińskiej«.

WSZECHSŁOWIAŃSKI ZJAZD PSZCZELARZY I WYSTAWA PSZCZELNICZA NA P. W. K.

W połowie sierpnia r. b. odbędzie się na terenach P. W. K. Wszechsłowiański Zjazd Pszczelarzy i Wszechsłowiańska Wystawa Pszczelnicza. Podczas Zjazdu wystawiać się będzie: pod gołem niebiem: a) matki pszczelne w ulikach, b) pnie w grupach po cztery, c) miód w plastrach za szkłem i w słoikach, d) przetwory z miodu, e) wosk, f) przetwory z wosku (sztuczna węza), g) przybory pszczelnicze i t. d.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 45)

Wbrew oczywistości.

Creighton wyjął z kieszeni niewielką podobiznę Ryszarda Graya, a Mac Gillicuddy podał ją odźwiernemu, który na widok detektywa zerwał się niespokojnie z krzesła.

— Popatrz, Charlie — czy poznajesz tego pana?

Chłopak wziął fotografję i rzucił na nią okiem. Odpowiedział bez chwili wahania.

— Tak, ja poznać odrazu. Ten pan chodzić do pani Leprêtre zeszła sobota. O! Ja poznać zaraz ta twarz.

— O której poszedł do niej?

— Jakoś tak — ósma i pół.

— A kiedy wyszedł?

— Ja zwieźć go w godzina później. Tak... Tak...

— A potem pani Leprêtre dzwoniła i rozmawiała z tobą przez telefon?

— Nie zaraz, tak, nie zaraz. Ona mówić o jedenasta.

— Czy jesteś tego pewny, Charlie?

— Pewny, najpewniejszy, tak!

Creighton odebrał fotografję i zwrócił się do Mac Gillicuddy'ego:

— To zeznanie usuwa wszelkie podejrzenia, Mac. Możemy także dowieść, że Gray wyjechał z Nowego Jorku o wpół do jedenastej.

— Dobrze, dobrze, ja przecież nie mam zamiaru go oskarżać.

— Pójdziemy na górę?

— Oczywiście; Charlie, zawieź nas.

Weszli się do malutkiej windy, która w nader powolnem tempie uniosła ich na czwarte piętro.

— Widzisz jak żwawo ona działa? — zauważył Mac Gillicuddy — człowiek z obiema złamanemi nogami zdążyłby zejść nadół i wymknąć się na ulicę, nim ona stanie na górze.

— Charlie, czy nie wiozłeś tego wieczoru kogoś nieznajomego, lub kogoś, ktoby ci się wydał podejrzany?

— Ach! nic! Ani żywa dusza. — Nam kazać być bardzo ostrożni, specjalnie w noc.

— Wyszli z windy, która spłynęła wdół razem z Charliem, a Mac Gillicuddy otworzył drzwi jednego z apartamentów kluczem, który wydobył z kieszeni.

— Wejdźcie, panowie, i rozgośćcie się. Wszystkie przedmioty znajdziecie tu w takim stanie, w jakim zastaliśmy je w niedzielę rano — z wyjątkiem trzech rzeczy: cybuch zabrałem do siebie, do biura w dyrekcji, biurko jest nieco przesunięte, ponieważ popchnąłem je zlekka wbok przy rewizji, ubyło też trochę whisky z karafki, stojącej w kredensie w stołowym pokoju.

— Czy przynajmniej była dobra? spytał Jimmy.

— Wkrótce sam pan będzie miał możność osądzić.

— Dajcie spokój żartom — przerwał Creighton. — Gdzie jest sypialnia?

— Tam dalej, w głębi mieszkania.

Creighton przekroczył próg i znalazł się w pokoju, w którym nieszczęsna kobieta padła ofiarą brutalnej zbrodni. Jimmy stanął za nim i z poza ramion zwierzchnika obrzucił okiem całą sypialnię.

Do tej chwili nikt nie sprzątnął śladów potwornej sceny. Dwie szuflady biurka leżały dotąd na podłodze, na której walały się różne części ubrania i bielizny, przewrócone krzesło, niemy świadek walki stoczonej przez ofiarę w obronie swego życia, sterczało w jednym kącie, obok również przewróconego małego, bocznego stoliczka, z którego widocznie spadła w czasie walki szklanka i potoczyła się na środek pokoju. Najstraszniejsze jednak wrażenie robiła duża, ciemna plama, widoczna na białoniebieskim dywanie, leżącym przed łóżkiem.

— Stała tu jeszcze kaseta na klejnoty, kazałem ją wynieść; znajduje się w tej chwili w salonie, — rzekł inspektor.

— Czy ofiara miała na sobie tylko nocną koszulę, czy też narzuciła jakiś szlafrok?

— Owszem miała na sobie lekkie kimono.

— Mac, opowiedz mi cośkolwiek o postępach poszukiwań. Ale wiesz co, wyjdźmy stąd, w saloniku jest o wiele przyjemniej, tam sobie usiądziemy i pogawędzimy. Zgaś światło, Jimmy, chyba, że chcesz raz jeszcze obejrzeć ten pokój.

Ale Jimmy wcale sobie tego nie życzył. Nie przypuszczał, aby mógł dokonać jakiegoś odkrycia na terenie zbadanym już przez dwóch doskonałych fachowców, pragnął przytem przysłuchać się ich rozmowie. Przekręcił przeto wyłącznik i wnet dobroczynne ciemności przesłoniły ten potworny teatr mordu. Młody człowiek podążył za detektywami do salonu.

—Mam ci powiedzieć o postępach poszukiwań? — powtórzył Mac Gillicuddy, siadając. Zapalił papierosa i otoczył się szarym obłokiem dymu. Poprzez zwiewną jego smugę począł szybko mówić. — Sądzę, że zbrodniarz podszedł do drzwi i zadzwonił, sądzę dalej, że Leonja Leprêtre, która leżała już w łóżku, wstała i narzuciła kimono, by przyjąć gościa. Musiała go znać dobrze, w przeciwnym bowiem razie nie puściłaby go do mieszkania, a ktoś z mieszkańców domu byłby chyba posłyszał odgłos sprzeczki, póki drzwi były otwarte. Co stało się później — trudno sobie wyobrazić. Przypuszczam, że rozmawiali przez chwilę w tym pokoju, następnie morderca wysłał ją pod jakimś pretekstem do sypialni i sam wślizgnął się za nią. Przypuszczał zapewne, że uda mu się zgładzić ją cicho i zręcznie, ale naturalnie mogło coś się nie udać — mógł powstać hałas i krzyki, a zdrowy rozsądek wskazywał, że w sypialni mniej je będzie słychać niż z salonu. Obliczenia były słuszne. Hałas musiał tu być wielki, a jednak nikt w całym pensjonacie nic nie posłyszał. Właściciele tego domu mogą być dumni z grubości ścian! Przypuszczam, że ofiara zobaczyła w lustrze zbliżającego się złoczyńcę, a może posłyszała jego kroki, dość, że wiedziała, co jej grozi, nim cios spadł na nią.

(C. d. n.).

Ataman Siemionow.

Onegdaj donosiliśmy, że jednym z przywódców tworzącej się w Chinach „Białej armji" jest między innymi gen. Siemionow. O ciekawej tej bądź co bądź postaci pisze w jednym z ostatnich numerów »Vossische Zeitung« Wilhelm Neumann co następuje:

Któż to jest ów Siemionow, o którym głosiły moskiewskie dzienniki, że z nim pierwszym przyjdzie się zetknąć wojskom sowieckim w razie zbrojnego z Chinami konfliktu? W Europie na pewne nikt nie będzie mógł mieć o nim dokładniejszych wiadomości, niżli członkowie czesko-słowackich syberyjskich legjonów, w których historji ataman Siemionow tak wybitną odegrał rolę.

Odszukałem przeto byłego czecho-słowackiego szefa sztabu generalnego, Gajdę, który dziś jeszcze mianuje się generałem rosyjskich legjonów, aby go wypytać o osobistość Siemionowa.

»Siemionow wypływa znowu na widownię?" pyta mnie z uśmiechem czeski kondotjer. „Istotnie ciekawa rzecz, niewątpliwie kryją się po za tem Japończycy«.

»Dlaczego?« pytam.

»Siemionowa wysłał był Kiereński na Sybir, by »uspokoił« buntujących się zabajkalskich Kozaków. Pozostawał on tam aż do bolszewickiego przewrotu, poczem stał się samodzielnym wodzem. Rezydował najpierw w Charbinie a potem w Czycie. Zgromadził wokół siebie bandę Kozaków i Chunchuzów i oddał się do dyspozycji Japończyków, którzy też ze swej strony udzielali mu poparcia. Umiał wykorzystać sytuację; zawsze na swą własną korzyść; szacuję go na wiele miljonów; umiał obchodzić się ze swymi ludźmi: przedsiębrał rozbójnicze wyprawy, z których on i jego kompanja wracała zawsze z bogatym łupem.

Przez długi czas trzymał w swem ręku ogromne obszary między Jeziorem Bajkalskiem a Władywostokiem: przedewszystkiem koleje. Z każdego transportu, który szedł dla naszych legjonów albo dla armji Kołczaka brał co mu się podobało. Ja sam musiałem dwa razy posłać przeciw niemu oddziały wojska bo mi kradł całe transporty herbaty. Ale dużo złego zrobić mu nie można było; w krytycznej chwili cofał się zawsze w sferę interesów japońskich, stając się w ten sposób nieuchwytnym. Kołczakowi wyrządził wiele szkód, ma na sumieniu wiele mordów bo nie cofał się przed żadną zbrodnią, o ile tylko miał nadzieję zysku. Najbardziej obłowił się, zatrzymując sobie wielki transport złota idący z Ameryki dla Kołczaka.

Kiedy »czerwoni« pobili Kołczaka, uciekł Siemionow do Japonji kryjąc tam bezpiecznie swe skarby. Miał tam przy sobie cały harem. O ileby przyjść miało do wojny z Sowietami, to wątpię, czy Siemionow dokona w niej nadzwyczajnych czynów bohaterskich; liczba jego zwolenników nie jest też zbyt wielką; od 5—6 tysięcy ludzi. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że zostałby w tym wypadku wzięty na żołd Japonji".

Tyle o Siemionowie generał Gajda. Obraz jego nie byłby jednak zupełnym, gdyby pominąć książkę francuskiego generała Maurice'a Janina pt. »Mój udział w czesko-słowackiej wojnie wyzwoleńczej«. I on opowiada dużo o okrucieństwie i rozbojach Siemionowa, wspominając o olbrzymich bogactwach, które Siemionow zdołał nagromadzić i ukryć w Japonji. Wiadomą mu też jest opieka Japonji, jaką stale cieszył się Siemionow. **Bul.**

Parlamentarzyści francuscy odwiedzą Polskę.

Sekretarjat grupy parlamentarnej polsko-francuskiej komunikuje: Na zaproszenie grupy parlamentarnej polsko-francuskiej w dniu 28 sierpnia przyjeżdża do Polski wycieczka parlamentarzystów francuskich. Program pobytu gości francuskich przewiduje zwiedzenie Poznania, Warszawy, Wilna, Lwowa, Borysławia, Krakowa, Zakopanego, Katowic i Gdyni. Ogółem wycieczka trwać będzie około trzech tygodni. Pobyt w Warszawie przewidziany jest między 31 sierpnia a 3 września.

Zarząd grupy parlamentarnej polsko-francuskiej utworzył komitet przyjęcia pod przewodnictwem prezesa grupy posła Janusza Radziwiłła. W skład komitetu wchodzą członkowie zarządu grupy parlamentarnej polsko-francuskiej, oraz pp. prezydent miasta Warszawy inż. Zygmunt Słomiński, prezydent m. Poznania p. Cyryl Ratajski, prezydent m. Krakowa inż. Karol Rolle, b. premjer prof. Juljan Nowak, prezydent m. Wilna p. Józef Folejewski, prezydent m. Katowic dr. Adam Kocur i komisarz Rządu, pełniący obowiązki prezydenta m. Lwowa dr. Inż. Otto Nadolski. Godność prezesów honorowych komitetu przyjęli p. ambasador Francji w Warszawie Laroche, marszałek Sejmu Ignacy Daszyński, marszałek Senatu dr. Juljan Szymański, Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski i ambasador polski w Paryżu Alfred Chłapowski. W ważniejszych miastach Polski, przez które przejeżdżać będzie wycieczka, komitet przyjęcia powołał do życia komitety lokalne pod przewodnictwem prezydentów miast.

Ośm typów najgorszych żon.

Niewątpliwą przyczyną nietrwałości wielu współczesnych małżeństw jest usposobienie żon, nieposiadających cech, mogących zapewnić trwałe szczęście pożycia małżeńskiego. Znakomita artystka Ruth Chatterton, zastanawiając się nad tem zagadnieniem, ustaliła ośm typów kobiet których usposobienie potrafi popsuć najlepsze nawet warunki pożycia małżeńskiego i najczęściej doprowadza do zerwania. Jest to więc niejako lista cech charakteru, których kobiety winne za wszelką cenę pozbyć się, o ile pragną być dobremi żonami.

Oto co mówi Ruth Chatterton: „Wiele kobiet niszczy lekkomyślnie własnemi rękami swe szczęście domowe i pewnego dnia z przerażeniem spostrzega, że przywiązanie ich małżonków znikło bezpowrotnie. Istnieje ośm niezawodnych sposobów utracenia miłości męża i ośm typów kobiet, burzących szczęście małżeńskie. Pierwszy z nich, to kobieta, przypominająca psa policyjnego. Śledzi ona każdy krok męża, ciągle podejrzewa go o zdradę, szukając dowodów na potwierdzenie swych urojonych podejrzeń. Drugi to kobieta fanatyczka czystości i porządku. Dom jej staje się wkrótce dla męża piekłem i to tylko z tego powodu, że zdarzyło mu się strząsnąć popiół z papierosa na podłogę. Taka żona zmusza swem zachowaniem się, męża do szukania spokojnego kąta poza domem, gdzie na każdym kroku jest strofowany i krępowany w swobodzie ruchów. Trzeci typ to kobieta, która wtrąca się do interesów męża, uważając, że zna się na nich lepiej od niego. Czwarty — to kobieta, która zaniedbuje się po ślubie i nie dba o swój wygląd zewnętrzny w przekonaniu, że jedynym jej obowiązkiem jest dbałość o dzieci i gospodarstwo. Piąty — to kobieta o wygórowanych wymaganiach zamęczająca wręcz męża żądaniami, których spełnienie wymaga zbyt wielkich wysiłków; zapatrzona we własne stroje, lekceważy zupełnie wszelkie potrzeby męża. Szósty typ — to żona, zanudzająca męża szczegółami z życia dzieci, przyjaciółek i sąsiadów. Gdy mąż zamęczony pracą zawodową wraca do domu, zamiast spokoju i pogodnego nastroju, spotyka się z gderaniem, opowiadaniem plotek i narzekaniem na ciężar obowiązku żony i matki. Siódmy typ — to kobieta-lodowiec, zimna i sztywna w chwilach kiedy należałoby okazać choć trochę czułości: Wreszcie ósmy typ to kobieta nieodstępująca ani na krok męża, towarzysząca mu wszędzie, że wreszcie czuje się jak więzień, strzeżony przez nieodstępną żonę-dozorcę.

Co słychać nowego pod Biegunem Południowym?

Jak wiadomo, »New York Times« drukuje co kilka dni obszerne relacje swego podbiegunowego współpracownika, słynnego dziś na cały świat Owena Roussela, który z humorem i werwą, a przytem niesłychanie barwnie, żywo i plastycznie umie opowiadać o tem, jak to tam żyje podczas ciężkiej zimy polarnej, w mrokach nieustającej nocy, wśród burz i zamieci śnieżnych, odcięta od świata garsteczka bohaterów, których zabrał ze sobą na zbadanie tajemniczej Antarktydy kapitan Byrd.

Oto np. relacja, datowana 22 czerwca, kiedy to nagle, wbrew wszelkim przewidywaniom i rachubom, **zrobiło się na Biegunie ciepło.**

„Wczoraj nieoczekiwanie — powiada Owen Roussel — temperatura, która trzymała się uporczywie niżej 45 stopni, podniosła się do... 9 stopni niżej zera! Różnica jest dobitna, wydało nam się w pierwszej chwili, że nagle śród zimy nastąpiło lato! Sensacja niesłychana! Jest o 36 stopni cieplej! To wiatry północne przyniosły znagła wielkie chmury śniegowe, a z niemi i to ocieplenie! Dotychczas stąpaliśmy po zlodowaciałych taflach ubitego śniegu, przewracając się często i popisując się akrobatycznemi zdolnościami — teraz grzęźniemy w sypkim, puszystym śniegu, urządzamy prawdziwe batalje śnieżne bez narażenia się na odmrożenie nosów... Czyżby zima polarna miała się ku końcowi?... Przeczy to wszelkim przewidywaniom i obliczeniom, ale przecież i tam u was »na świecie« też figle plata zmienna pogoda. A tymczasem noc, ta ciemna, nieprzenikniona noc polarna trwa bez końca... Zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch tygodni jest tak ciemno, że dosłownie nie widać ręki wyciągniętej przed siebie...

Zdrowi jesteśmy wszyscy na schwał! Dopisuje nam zdrowie i nerwy i humory. Niedawno ważyliśmy się wszyscy po koleji i — wyznaję szczerze — w innych warunkach byłoby sporo zmartwień z tego powodu, teraz jednak przyjęliśmy z entuzjazmem znaczną nadwyżkę naszych ciał i nawet rywalizowaliśmy z sobą zawzięcie, walcząc o każde 100 gramów »żywej wagi«. Przeciętna waga każdego z nas wynosi do 80 kilogramów, są jednak i »fenomeny« ważące po 110 kilogramów... A przecież było wśród nas sporo wysmukłych, jak sosenki, chłopców... Wszyscy mają dziś okrągłe brzuszki, pulchne policzki i, zepewne, wzbudzilibyby odrazę swym wyglądem u wielu swych adoratorek... Mimo, że pracowało się bez przerwy, cierpiało się niekiedy dotkliwie z powodu niemiłosiernego mrozu i... spartańskiego trybu życia.

Winowajcą tych naszych »brzuszków« jest nasz mistrz kulinarny George Tennant, cudotwórca i magik, umiejący z mięsa foki podbiegunowej przygotować jakieś niezwykle smaczne potrawy o coraz to innym, nieznanym smaku.

»Pieczyste z foki« w interpretacji George'a jest rebusem kulinarnym — aniby się kto domyślił z czego przygotowane są wyborne potrawy... Ale te cuda kulinarne obrzydły nam dość szybko, zwłaszcza, że George zaczął puszczać się na »eksperymenty«, które nie znalazły uznania u tak wybrednych smakoszy, jakimi tu z musu jesteśmy. Chociaż na George'a nie wolno narzekać: niewiadomo skąd, od czasu do czasu, wydobywa... świeżą, pachnącą szynkę, z jakichś zapasów przygotowuje naraz arcypyszną baraninę z wielkim zielonym grochem! Pieścimy go wówczas, jak... najdroższy skarb na ziemi! Ten tłuścioch jest wrażliwy i... nazajutrz otrzymujemy pyszną legominę, taką pachnącą, nadziewaną truskawkami, że »nie wstydzący się żebrać«... wypraszają sobie od niego bodaj jeszcze pół łyżki smakołyku.

Ale któregoś dnia George był w złym humorze. Na deser podano nam jakiś placek nadziewany... skórkami pomarańczowemi, których nie podobna było przegryźć... Zamiast słów uznania i podziwu George wysłuchał wielu wymówek, gorzkich, jak te skórki pomarańczowe. Wtedy grubas z zimną krwią oświadczył, że... przygotował umyślnie takie danie, bo zapobiega to strasznej chorobie szkorbutu. Ośmielił się mówić to wobec trzech lekarzy... Zdecydowaliśmy zgodnie, że wolimy szkorbut od... placka ze skórkami pomarańczowemi.

Ceremonjał śniadań i obiadu jest przestrzegany z ogromną surowością. Jadamy na dwie zmiany i codzienny »rozkład jazdy do jadalni« jest ściśle opracowany. A jednak!... Kiedy zadźwięczy gong — dzieją się niebywałe rzeczy. Jeden udaje, że zapomniał o tem, że jest w drugiej zmianie, drugi przepycha się energicznie tylko po to, aby zajrzeć, czy na stole niema przekąsek i później ogłosić wszystkim o tej radosnej nowinie.

Albo naprzykład bywa tak: wszyscy siedzą już na miejscach, naraz rozlega się czyjś okrzyk: »Te — Charles! — kapitan Byrd cię wzywa!« Od stołu wyskakuje naraz czterech Karolów, a ich miejsca zajmują dowcipniejsi od nich...

Dawniej było to na porządku dziennym, dziś trudno jest kogoś nabrać — a któregoś dnia kapitan Byrd istotnie wzywał do siebie naszego »ochmistrza dworu« Arnolda Clarka, a ten uparł się i powiada, że go już trzy razy oszukiwano i że ma tego dość!

Można sobie wyobrazić ile było śmiechu, kiedy kapitan Byrd rozgniewany stanął we drzwiach naszej jadalni i zawołał:

— Czy mógłbym prosić Jego Ekscelencję, ochmistrza dworu, o szybsze naładowanie swojego bezdennego żołądka?

Clark był tak wściekły... już nie na nas, ale na siebie że... zostawił leguminę nie tkniętą na stole... Jestto wogóle figura fenomenalna!

Wyobraża sobie, że musimy zachowywać się w naszym klubie, jak na uroczystych posiedzeniach Akademji naukowej. Zna moc zwyczajów dworskich, któremi się popisuje... Zabawa w »Clarka«, czyli naśladowanie dworskości jest najśmieszniejszą grą na świecie!

Jesteśmy poprostu chorzy po niej ze śmiechu!...«

Oto jak żyje — żyje, bawi się i... tyje — garstka nowoczesnych bohaterów, którzy z własnej woli poszli na kraniec świata, żeby wzbogacić naszą wiedzę o tajemniczej Antarktydzie.

K. P.

Sport.

PRZED WIELKIM DNIEM SPORTOWYM W KRAKOWIE.

W dniu 4 sierpnia zostaną w Krakowie rozegrane międzypaństwowe zawody w piłce nożnej Polska-Czechosłowacja. Zawody te mają dla Polski ogromne znaczenie. Raz dlatego, że chodzi tu o walkę o puhar środkowoeuropejski dla amatorów, po drugie o wykazanie, że polska piłka nożna zasługuje na lepsze względy zagranicy. Dlatego też mamy prawo żądać, by polska reprezentacja państwowa była jak najlepiej ułożona i grała tak, by polskie barwy zyskały piękne zwycięstwo. Nasz sąsiad czeski od szeregu tygodni bardzo pilnie przygotowywał się do walki i skład amatorskiej drużyny czeskiej jest bardzo silny.

Niestety nasze powołane czynniki zdaje się nie orjentują się w sytuacji, gdyż skład, do tej pory znany, nie jest dobry i jeśli w ostatniej chwili nie nastąpią zmiany na kilku pozycjach, to łatwo o porażkę dla naszej dumy sportowej bardzo bolesną. A najlepszym dowodem słabości teamu polskiego to przegrana na zawodach treningowych do reprezentacji Krakowa w stosunku 1:4. Kapitan związkowy Loth musi bezwarunkowo zmienić kilku graczy a to Bulanowa, Gumowskiego i Rusinka. Na ich miejsce wstawić Karasiaka, Kubińskiego i Przybysza lub jakiego innego gracza z Krakowa.

Arbitrem zawodów Polska-Czechy będzie pan Langenus z Brukseli.

Nasz referent sportowy udaje się dziś do Krakowa. W numerze poniedziałkowym umieścimy dokładne sprawozdanie z zawodów.

Dla sportowego Lwowa również olbrzymie znaczenie mają zawody Lwów-Kraków. Kapitan związkowy Lwowa inżynier Kuchar musiał skład zmienić i do Krakowa jadą Krasicki lub Drapała, Chmielowski, Olejniczak, Deutschman, Witkowski, Ozajst, Szabakiewicz, Kuchar, Nastula, Rejman i Maurer. Spodziewamy się, że drużyna lwowska walczyć będzie z ambicją i zapałem.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Światowa produkcja metalów. Na podstawie zestawień statystycznych Metallgesellschaft A. G. w Frankfurcie n/M. światowa produkcja ołowiu wyniosła w maju rb. 147.058 tonn wobec 144.752 tonn w kwietniu rb. oraz 138.049 tonn przeciętnej miesięcznej produkcji w r. 1928. Dla miedzi odpowiednie cyfry wyniosły kolejno 175.651 tonn, 180.135, 146.827 tonn, zaś dla cynku 127.598 tonn, 123.551 tonn, i 119.073 tonn. Wreszcie dla cyny 17.089 tonn i 15.190 tonn.

Sytuacja zbożowa w Ameryce północnej, Argentynie, oraz Australji. Wiadomości o suszy w Kanadzie oraz Argentynie i Australji spowodowały zwyżkę cen o 50 centów na buszlu pszenicy. Żniwa zeszłoroczne w Kanadzie wynosiły przeszło pół miljarda buszli. Tegoroczne — nie przewyższą 200 miljonów. W Winnipegu twierdzą, iż cena buszla pszenicy dojdzie do 2-ch dolarów. Północno zachodnie stany również dotknięte są posuchą. Ceny innych zbóż również stale zwyżkują.

Ustawa naftowa we Francji. Według wiadomości z Paryża, francuska izba deputowanych jeszcze przed ukończeniem sesji latowej przyjąć ma projekt ustawy naftowej, mocą której ostatecznie weszłaby w życie zawarta w marcu rb. konwencja pomiędzy państwem a Compagnie Francaise de Pétrol. Towarzystwo to powstało w r. 1924 jako spółka mieszana po części z pomocą państwa, po części zaś z procentowym udziałem wszystkich we Francji dotąd istniejących towarzystw naftowych. Zgodnie z umową z San Remo z r. 1924 powierzono jemu opiekę nad francuskiemi interesami naftowemi w Mossulu. Konwencja z marca rb. uprawnia towarzystwo do budowy rafineryj naftowych na terytorjach francuskich i do zaopatrzenia się w ropę u niezależnych towarzystw naftowych do czasu praktycznej eksploatacji źródeł ropy w Mossulu. Nowa ustawa byłaby więc nadzwyczaj ważnym etapem w francuskiej polityce naftowej.

Handel sowiecko-amerykański. W związku z pobytem delegacji przemysłowców amerykańskich »Ekonomiczaskaja Żyźń« wydała specjalny dodatek, dotyczący handlu sowiecko-amerykańskiego. Według danych tego pisma import sowiecki do Stanów Zjednoczonych A. P. osiągnął w okresie ostatnich 5 lat — wartość 210 miljonów rubli. W 1927/28 import sowiecki do Stanów Zjednoczonych osiągnął wartość 188 miljonów rubli wobec 79 miljonów rubli w 1913 r. Stany Zjednoczone zajmują drugie miejsce w imporcie zagranicznym Sowietów po Niemczech. Sowiety zakupiły w Ameryce 14,7 procent ogólnej ilość maszyn importowanych, 61.1% importowanej bawełny itd. Stany Zjednoczone grają poważną rolę w dziele odbudowy przemysłowej Sowietów. Z 58 kontraktów, dotyczących pomocy technicznej zagranicznej, zawartych z zagranicą przez ZSRR. na dzień 1 lipca br. — 15 kontraktów zawarto ze Stanami Zjednoczonemi.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 2 sierpnia 1929.

Dolarówka 67.25, 67,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 2 sierpnia 1929.

Na giełdzie obroty w pszenicy ex 1929 po zł. 39.— parytet Pyszkowce z terminem dostawy do 15 września b. r.

Ceny niezmienione.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Pszenica kraj. dw. loco stacja załad. Podwołoczyska 42.50 do 43.50.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 2 sierpnia 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·25	8·90·85	8·86·50
Franki franc.	34·88·50	34·97	34·80
Belgja	124·02·00	124·33·00	123·71·00
Holandja	357·55·00	358·45	356 65
Kopenhaga	237·75·00	238·35·00	237·15·00
Londyn	43·27·00	43·08·00	43·16·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·94·50	35·05·00	34·86·00
Praga	26·39·50	26·45·00	26·32·50
Szwajcarja	171·58 50	172·01·00	171·16·00
Sztokholm	239·09·00	239·69·00	238·49·00
Wiedeń	125·67·00	125·98·00	125·36 00
Włochy	46·64·50	46·76·00	46·53·00

5% pożyczka konwersyjna 47·50
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 81·00
dolarówka 47· 5 —·— —·— —·—
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·0
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 2 sierpnia 1929

Bank Dysk.	126·00	Modrzejów	25·00
Bank Handl.	117·00	Ostrowiec B.	82·00
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	35·50
Bank Polski	164·50	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	91·00	Zieleniewski	121·00
Siła i Światło	125·00	Zawiercie	10·50
Warsz. cuk.	34·50	Borkowski	11·00
Węgiel	70·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	36·50	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	31·25	Rudzki	39·50
Bank Zachod.	73·00	Spirytus	27·25
Firlej	51·25	Wysoka	235·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 2 sierpnia 1929

Berlin	168·86	Czerniowce	47 50
Budapeszt	123·75·00	Austr. kol. p.	60·00
Bukareszt	4·20·08	Goleszów	0·75
Kopenhaga	188·85	Cement	111·50
Londyn	34·38·08	Browary	40·05
Medjolan	37·06·00	Alpiny	41·20
N. Jork	708·45	Berg u. Hüt.	948·00
Paryż	27·76·05	Poldi Hütten	206·30
Praga	20·96·08	Prager Eisen	438·00
Warszawa	79·41·69	Rima	115·50
Zurych	136·29·00	Skoda	402 50
Renta majowa	0·920	Siersza	13·00
Renta lutowa	0·930	Silesia	7·50
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	74·50
Bankverein	22·05	Apollo	120·06
Bodenkredit	100·20	Fanto	4·00
Kreditanstalt	52·75	Karpaty	7·94
Hipoteczny	81·75	Galicja	44·75
Kompas	15·00	Nafta	28·30
Länderbank	26 05	Schodnica	10·80
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	11·14·00	Bank Małop.	[illegible]·15

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 2 sierpnia 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	76·00
B. Polski	162·0	Parowozy	22·00
Zieleniewski	118·00	Chodorów	175·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	27·50
Tohan	10·50	Chybie	40·00

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 2 sierpnia 1929

Paryż	20·36·75	Berlin	123·85·00
Londyn	25·21·08	Wiedeń	73·23·00
Nowy Jork	5·19·75·00	Praga	15·38·50
Włochy	27·17·25	Warszawa	58·30·00

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 2 sierpnia 1929

N. Jork	4·85 15	Niemcy	20·36 25
Holandja	12·10·32	Szwajcarja	25·23 00
Francja	123·82	Praga	163·93·00
Belgja	34·90·00	Wiedeń	34 43·00
Włochy	92·86·00	Warszawa	43·28

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 2 sierpnia 1929

Londyn	123·82·00	Holandja	10·22 75
N. Jork	25·51·75	Praga	75·60
Włochy	133·45	Niemcy	608·00·00
Szwajcarja	491·00·00	Wiedeń	359·50

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. III. 2876/29. Na wniosek Zuzanny Herasimowej odbędzie się w podpisanym Sądzie 16 września 1929 godzina 10 sala III. licytacja realności obj. whl. 755/I. gm. Lwowa. Najniższa oferta 32,175 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 6251

Sąd grodzki miejski Oddział III.

Lwów, 4 czerwca 1929.

E. 1193/29. Edykt licytacyjny. Dnia 21 sierpnia 1929 o godzinie 9 przedpołudniem, w biurze Nr. 4 w Sądzie wyżej wymienionym odbędzie się licytacja połowy realności lwh. 363, 364 i 12/72 części realności lwh. 365 gm. Tarnobrzeg, stanowiące własność Jana Wydry w Tarnobrzegu. Nieruchomości te oceniono na kwotę 17.686 zł. Najniższa cena wynosi 8.843 zł. Dokumenta można przejrzeć w biurze Nr. 13. 6259

Sąd grodzki, Oddział IV.

Tarnobrzeg, 8 lipca 1929.

E. 138/29. Edykt licytacyjny. Dnia 4 września 1929 r. o godzinie 4 popołudniu w Sądzie tutejszym Nr. biura 4 odbędzie się licytacja realności lwh. 3150 gm. kat. Jaworzno. Nieruchomość tę wraz z przynależnościami oszacowano na 49.728 złotych. Najniższa oferta wynosi 24.864 złotych, poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 6258

Sąd grodzki, Oddział III.

Jaworzno, 4 lipca 1929.

UPADŁOŚCI.

Sa. 3/29. Zastanowienie postępowania układowego. Postępowanie układowe dłużnika Hermana Schwarza, kupca w Złoczowie zastanowiono wskutek cofnięcia wniosku układowego przez dłużnika. 6255

Sąd okręgowy.

Złoczów, 24 kwietnia 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 41/28/21. Stanisław Bednarz, urodzony dnia 30 marca 1899 w Łękawicy, powiat Tarnów, syn Franciszka i Józefy, jako żołnierz 16 pułku piechoty zaginął na froncie bolszewickim w roku 1920. Wzywa się każdego o udzielenie tutejszemu Sądowi lub kuratorowi Drowi Goldbergowi, adwokatowi w Tarnowie wiadomości o zaginionym, zaś Stanisława Bednarza wzywa się, aby tutejszy Sąd uwiadomił o swem życiu do dnia 1 lutego 1930 roku. Po upływie tego czasu na ponowny wniosek wydane zostanie orzeczenie o prośbie o uznanie za zmarłego Stanisława Bednarza. 6059

Sąd okręgowy.

Tarnów dnia 26 czerwca 1929

T. 86/29. Alojzy Holeczek, syn Franciszka i Marji urodzony 1890 r w Skolem — jako żołnierz 2 pułku dragonów austr. miał zginąć w 1914 pod Wołoczyskami. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie. 6105

Sąd okręgowy, Wydział IV.

Stryj, 9 lipca 1929.

T. 55/29/4. Roman Cyganik z Zawadki morochowskiej zaginał na wojnie światowej. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Kuratorem nieobecnego ustanawia się Jana Nieczystego naczelnika gminy Zawadka morochowska. 6127

Sanok, 9 lipca 1929.

Sąd okręgowy, Wydział IV.

T. 116/29. Filip Chomycz, urodzony 30 listopada 1874 r. w Kustynie powiat Radziechów zaginął od roku 1914 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata dra M. Schechtla w Złoczowie. 6256

Sąd okręgowy.

Złoczów, 20 czerwca 1929.

T. 120/29. Ołeksa Bulyszyn, urodzony 25 marca 1868 w Hodowie powiat Zborów zaginął od roku 1914 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata dra Geretę w Złoczowie. 6257

Sąd okręgowy.

Złoczów, 15 czerwca 1929.

ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWAŻNIAM zaginiony dowód rejestracyjny samochodu Nr. Lw. 90360 na nazwisko Norbert Landes Lanowski. 6254

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.